Nr 263 We Lwowie Piątek dnia 25. Września 1891. Rok XXIV.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sr. gr. do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann. W Warszawie. Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perès 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct od wiersza.

Znowu deficyt.

Lwów 24. września.

Wspólne konferencje ministerjalne we Wiedniu, których celem było ułożenie preliminarza budżetu wspólnych wydatków, już się skończyły. O wyniku obrad nie mamy wprawdzie jeszcze autentycznych i dokładnych relacyj cyfrowych, mamy natomiast do zanotowania niektóre enuncjacje półurzędowe, odnoszące się do rezultatu tychże konferencyj ministerjalnych i zasługujące właśnie dla tego, że noszą na sobie znamię oficjalne, na uwagę. *Budapester Correspondenz*, utrzymująca stosunki ze sferami urzędowemi każe sobie telegrafować, czy pisać z Wiednia, że ostateczny rezultat wspólnych konferencyj ministerjalnych odpowiada życzeniu, wyrażonemu przez rządy obu połów monarchji, by przez powiększone pretensje administracji wojskowej nie został naruszony bilans preliminarzy budżetowych, wypracowanych przez obustronne ministerstwa, które na rok przyszły mają być przedłożone parlamentom. Minister wojny uczynił tedy zadość życzeniom obu ministrów finansów.

Dotychczas doniesienie węgierskiego organu półurzędowego brzmi wcale przyjemnie i uspokajająco i chętnie przyjęlibyśmy je do zatwierdzającej wiadomości, gdybyśmy nie potrzebowali czytać końcowego ustępu owego doniesienia. Po owem zdaniu o zadośćuczynieniu przez ministra wojny życzeniu obu ministrów skarbu, mieści się dopisek tej treści, że dzięki owej miłej i wzruszającej grzeczności ministra wojny, budżetowe preliminarze austrjacki i węgierski zakończą się nieznacznym zaledwie — deficytem. Co za wyszukanie grzeczny i łagodny sposób podawania gorzkich pigułek! Lata całe pracowały ministerstwa finansów i ciała prawodawcze, a jeszcze więcej ludy, dźwigające ciężary podatkowe, nad usunięciem chronicznego, jak się już prawie zdawało niedoboru budżetowego i ostatecznie cel zamierzony po trudach i mozołach — ciężary podatkowe u nas bardzo gniotą — osiągnięto, aż wreszcie słyszymy ze źródła oficjalnego, że budżet na rok przyszły zakończy się nieznacznym zaledwie deficytem! Czegoż jeszcze chciały owe organa oficjalne, jeżeli im się wydaje, że zapowiadany niedobór, spowodowany wyłącznie wygórowanemi roszczeniami militarnemi, godnym jest zaledwie wzmianki,—czy pragnęły one, aby ten niedobór był znaczny, aby doszczętnie naruszył równowagę budżetową tak, by już żaden minister skarbu nie był wstanie budżetów austrjacko-węgierskich do porządku doprowadzić? Kto wie, gdyby wszystko było szło po myśli owego [illegible]awetnego, a bezimiennego autora znanej broszury, wskazującej niezbędną konieczność powiększenia budżetu wojskowego, możebyśmy już mieli przed sobą deficyt któregoby nie pokonał najgenialniejszy kanclerz skarbu Steinbach i Weckerle schowaliby się zapewne — jak to mówią w mysią ziurę, tak by się nastraszyli wielkości deficytu

Zdaje się, że i gdzieindziej tego obrazu przyszłościowego nastraszyli się. Gdy się owa broszura pojawiła, nikt o tem nie wątpił i taka była ogólna opinja, że pochodzi ona z najbliższego otoczenia ministerstwa wojny i że w sferach, które mają styczność bezpośrednią z jen. Bauerem, najzupełniej podzielają zapatrywania i zachcianki, w niej wyrażone, że zatem niebawem przystąpią też do faktycznego wykonania tego wszystkiego czego — żołnierz autor się domaga.

Dzisiaj, gdy się okazało, jakie przykre i przygnębiające na ogół wrażenie wywołały wywody bezimiennego reformatora armji austro-węgierskiej, gdy się co gosza, przekonano, że urzeczywistnienie tych wygórowanych pretensyj jest rzeczą wprost niemożliwą, co stwierdzili najkompetentniejsi z urzędu znawcy sił finansowych monarchji, bo obustronni ministrowie skarbu — wypiera się ministerstwo wojny owego nieznanego autora i znanej jego broszury. Ten sam organ oficjalny, o którym wspominaliśmy powyżej, zapewnia, że ogólne przypuszczenie, jakoby owa broszura wyszła bezpośrednio z ministerstwa wojny i naczelnego kierownictwa armji, lub była przez nie pośrednio inspirowaną, bynajmniej nie jest uzasadnionem, że w ogóle nie ma żadnego związku między wspólnem ministerstwem wojny, a wspomnianą broszurą co się zresztą z tego okazuje. że wielka część żądanych w owem piśmie ulotnem reform, a raczej rozszerzeń, nie jest przez zarząd wojskowy projektowaną

Znamy bardzo dobrze historję i sposób powstawania tego rodzaju spóźnionych zaprzeczeń, mimo to przyjmujemy je do wiadomości. Dobrze się stało, że w ministerstwie wojny zaniechano urzeczywistnienia daleko idących i zbyt kosztownych planów reformatorskich, ale radość nasza z tego powodu przecież nie jest zupełną. Mąci ją fakt, że przyszłoroczny budżet wojskowy przecież będzie większy od swojego poprzednika, a mogliśmy się łudzić nadzieją, że to nie będzie rzeczą konieczną. Ze wszech stron słyszeliśmy i czytaliśmy w ostatnich czasach o armji austrjacko-węgierskiej same tylko pochwały i to w wyrazach najwyszukańszych i najgrzeczniejszych; ostatnie wielkie manewry miały stwierdzić, że armja ta pod każdym względem stoi na wysokości swojego zadania, że dorównuje we wszystkiem najlepszym armjom europejskim, co stwierdziły nietylko specjalne artykuły pism zagranicznych, poświęcone owym ćwiczeniom, ale przedewszystkiem bezpośrednie świadectwa monarchów, którzy w manewrach brali udział. Wobec tego mogliśmy i wolno nam było spodziewać się, że w wydatkach wojskowych doszliśmy już, przynajmniej na jakiś czas, do pewnej granicy. Łatwo więc pojąć, jakiemi uczuciami przejmuje nas fakt, jeżeli mimo to wszystko świeżo ułożony preliminarz budżetu wojskowego tak urósł, że w obu budżetach — austrjackim i węgierskim — spowoduje — znowu deficyt.

Przed synodem.

Z okazji tyle ważnego dla sprawy obrządku grecko katolickiego w Galicji synodu, którego otwarcie wczoraj nastąpiło, występuje *Diło* z artykułem, w którym zaznaczywszy, że synod taki, choćby z wciągnięciem i biskupów rusko-węgierskich, był w roku 1860 bardzo dla sprawy obrządku wskazanym, a jednak go nie zwołano,—konstatuje zmianę stosunków od tego czasu na lepsze. Wówczas to, skutkiem „walki obrzędowej", wyemigrowało wielu księży — czyli innemi słowy mówiąc, poszło w apostaty— wówczas ze wszystkich stron wiała nienawiść wściekła, a nikt nie chciał zrozumieć, że ruch ten można było wykorzystać na dobro ruskiej cerkwi i narodu ruskiego.

Dziś ruchu tego nie widać, umysły względnie spokojne, toż i nie dziwota, że jak rząd, tak i łacinnicy i polska prasa zajęły — o ile można było sądzić z niektórych przejawów — stanowisko bezstronne, spokojne — nie tak jak w latach 1860, kiedy to samo już wspomnienie o rusko-katolickim synodzie okrzykiwała prasa polska na wsze strony zdradą Austrji, Rzymu, kraju i t. d".

Można bardzo sympatyzować z Rusinami, a mimo to przyznać, że twierdzenie powyższe *Diła* jest co najmniej — naciągnięte Lata wspomniane od roku 1860 i kilka dalszych dawały nam bez wątpienia wśród klęsk narodu, bardziej co innego do myślenia, jak kościelne sprawy Rusi halickiej, a jeżeli w epoce owej ze strony Rusinów padały na nas zjadliwe plwania, raniące najdroższe nasze uczucia, wśród rozpaczliwego szamotania się narodu to niech wybaczą, że nie mogliśmy się wówczas bawić w sentymenta z apostatami, którzy szli najcięższym naszym wrogom pomagać w walce eksterminacyjnej.

Nie odbiegalibyśmy tu od przedmiotu, gdyby narodowy organ ruski, sam nie wywołał tej sprawy na światło dzienne Posłuchajmy jednak dalszych wywodów:

„Obecny tedy synod — pisze *Diło* dalej — ma jak wiadomo, nie stawiać żadnej kwestji z tak zwanych „drażliwych", a ograniczyć się tylko na takie sprawy, które nie byłyby wstanie u jakiejkolwiek strony wzbudzić nienawiści i niechęci.

Przeciw tej tendencji — o ile dotąd sądzić można, nikt z którejkolwiek strony na teraz nie podnosi zarzutów, jednak już obecnie dają się tu i owdzie słyszeć życzenia, aby synod obecny miał inny, jak zamierzony charakter i aby owszem poruszył sprawy natury drażliwej, jak sprawa celibatu i kalendarza (odnosi się to w pierwszej linji do odezwania się „*Vaterlandu*").

Z drugiej strony pośród patrjotycznego duchowieństwa i ogółu społeczności ruskiej podnoszą się całkiem usprawiedliwione żądania, aby cerkiew rusko-katolicka starała się wywalczyć sobie stanowisko poważniejsze i samoistne, niezawisłe tyle od łacinników co dotąd".

Kubek w kubek to samo, czego żądają, choć trochę w innej formie, moskalofile. Charakterystycznym jest tedy ten ustęp *Diła*.

Pożyczki i subwencje na budowę szkół ludowych.

Funduszów, przeznaczonych przez Sejm w budżecie szkolnym krajowym w r. b. na zasiłki na budowę szkół, a mianowicie na bezprocentowe pożyczki w kwocie 10.000 zł. i na zapomogi w kwocie 5 000 zł., postanowiła rada szkolna krajowa użyć na wspomożenie tych gmin, w których przed laty zorganizowane szkoły ludowe nie weszły dotąd w życie z powodu braku budynku szkolnego, a gminy te nie są wstanie o własnych siłach przystąpić do budowy.

W r. b wzięła rada szkolna krajowa pod rozwagę te gminy, w których nieczynne dotąd szkoły zorganizowano w latach 1876 do 1884 i polecono odnośnym radom szkolnym okręgowym, aby przeprowadziły rozprawy konkurencyjne i na podstawie wydanych orzeczeń konkurencyjnych przedstawiły wnioski, z jakim zasiłkiem potrzeba gminie koniecznie przyjść w pomoc, aby budowę szkoły bezzwłocznie przeprowadzić.

Z wniosków rad szkolnych okręgowych okazało się, że tylko wydatnymi zasiłkami można osiągnąć pożądany skutek, dla tego rada szkolna krajowa sumy, przeznaczone na pożyczki i zasiłki, rozdzieliła w następujący sposób: Zapomogi i pożyczki otrzymały gminy: Kobylany w powiecie krośnieńskim 600 zł. zapomogi; Leszczowate w powiecie liskim 600 zł pożyczki i 480 zł zapomogi; Przędzel w powiecie niżeńskim 200 zł. zapomogi; Gnojnica w powiecie ropczyckim 500 zł. pożyczki i 600 zł. zapomogi; Stasiówka w powiecie ropczyckim 1000 zł. pożyczki i 850 zł. zapomogi; Zagórzyce w powiecie ropczyckim 1600 zł. pożyczki i 800 zł. zapomogi; Czukiew w powiecie samborskim 1000 zł. pożyczki i 400 zł zapomogi; Chojnik w powiecie tarnowskim 750 zł zapomogi; Hnilice Wielkie w powiecie zbaraskim 1500 zł. pożyczki; Zarównie w powiecie mieleckim 400 zł. zapomogi; Rzeszotary w powiecie wielickim 1200 zł. pożyczki; Dźwiniaczka w powiecie borszczowskim 600 zł. pożyczki; Nowosiółki nad Zbruczem w powiecie borszczowskim 300 zł. pożyczki; Gródek w powiecie zaleszczyckim 500 zł. pożyczki; Słobódka Koszyłowska w powiecie zaleszczyckim 400 zł. pożyczki; Malawa w powiecie rzeszowskim 1000 zł. pożyczki; wreszcie Ciskowice w powiecie bocheńskim 400 zł. pożyczki.

Z fundacji pod nazwą „Fundusz szkół ludowych z roku 1872" postanowił Wydział krajowy w porozumieniu z Radą szkolną krajową udzielić zasiłki na postawienie budynków szkolnych następującym gminom:

Leszczyna w powiecie bocheńskim 100 zł.; Bohorodczany stare w powiecie bohorodczańskim 100 zł.; Szerszeniowice w powiecie borszczowskim 100 zł.; Wesoła w powiecie brzozowskim 100 zł.; Krzywe w powiecie brzozowskim 100 zł.; Tustanowice w powiecie drohobyckim 100 zł.; Dominikowice w powiecie gorlickim 100 zł.; Ptaszkowa w powiecie grybowskim 100 zł.; Dąbrowica w powiecie jarosławskim 100 zł.; Zarzecze w powiecie jasielskim 100 zł.; Szufnarowa w powiecie jasielskim 100 zł.; Streptów w powiecie kamioneckim 100 zł.; Jagonia w powiecie kamioneckim 100 zł.; Jakimów w powiecie kamioneckim 100 zł.; Słoboda niebyłowska w powiecie kałuskim 100 zł.; Dobrowódka z przysiołkiem Gody w powiecie kołomyjskim 100 zł.; Krowodrza w powiecie krakowskim 100 zł.; Orzanna w powiecie łańcuckim 100 zł.; Wetlina w powiecie liskim 100 zł.; Ustrzyki dolne w powiecie liskim 100 zł.; Bojanów w powiecie niżańskim 100 zł.; Nawojowa w powiecie nowosądeckim 100 zł.; Niedzieliska w powiecie przemyślańskim 100 zł.; Nowoszyny w powiecie rohatyńskim 100 zł.; Rajtarowice w powiecie samborskim 100 zł.; Wola wyżna w powiecie sanockim 100 zł; Lalicz w powiecie sanockim 100 zł.; Bażanówka w powiecie sanockim 80 zł.; Mrzygłód w powiecie sanockim 100 zł.; Mykietyńce w powiecie stanisławowskim 100 zł.; Stochyńce w powiecie staromiejskim 100 zł; Zaleszany w powiecie tarnobrzeskim 100 zł.; Wróblowice w powiecie tarnowskim 100 zł.; Przybyłów w powiecie tłumackim 100 zł.; Chomiakówka w powiecie tłumackim 100 zł.; Butelka niżna w powiecie turczańskim 100 zł.; Szypowce w powiecie zaleszczyckim 100 zł.; Uścieczko w powiecie zaleszczyckim 250 zł.; Poniorzany w powiecie złoczowskim 100 zł.

Korespondencje.

Warszawa 20. września.

(Utrapienie rodziców i opiekunów, przy rozpoczęciu się roku szkolnego. — Przekupstwo wśród nauczycieli moskiewskich. — Przykłady tego. Co zmuszeni są robić rodzice, aby syn otrzymał patent? — Nasza młodzież. — Pogrzeb śp Leona Rutkowskiego. — Bezsilność moskiewska).

Z rozpoczęciem się roku szkolnego, nastąpiły prawdziwe utrapienia dla rodziców i opiekunów. Ile tu trzeba zwalczyć trudności, ile przejść upokorzeń, ile doznać gorzkich zawodów — ci tylko wiedzą co mają dzieci i troszczą się o ich przyszłość. Dla ludzi, nie mających styczności z moskiewskiemi władzami szkolnemi, sama policja i urzędy administracyjne mogą się jeszcze wydawać rajem, bo w nich przynajmniej chodzi tylko o załatwienie zwykłego interesu, a w szkołach idzie o to. co człowiek ma najdroższego w życiu — idzie o dzieci. Naturalnie, podłe i tendencyjne kłamstwa, ohydna chęć zmoskwicenia naszych dzieci — wszystko to u polskiej dziatwy i młodzieży nie przyjmuje się, bo świętych zasad, zaszczepionych przez dom i rodzinę, nikczemna łapa moskiewska nie wygładzi — ale Bóg tylko wie, ile się marnuje sił naszych na to tylko, aby walczyć z moskiewskiemi władzami szkolnemi na punkcie spadlania młodego pokolenia naszego i zmoskwicania go. Sprzedajność w szkołach n. p. warszawskich średnich, t. j. w gimnazjach, jest poprostu jawna i można się z profesorem tak targować o ucznia, jak z właścicielem domu o najęcie mieszkania. Znam mnóstwo faktów opłacania się nauczycielom gimnazjalnym, a taki np. p. Dawidow, nauczyciel jednego z tutejszych gimnazjów, przy egzaminie ucznia mówi wprost, że „jak będzie solidarność pomiędzy nim a rodzicami, to chłopiec przyjęty zostanie". „Solidarność" ta przedstawia się w postaci storublówki. Jeszcze większe nadużycia dzieją się przy egzaminach *maturitatis*. W ostatnich czasach nadużycia gimnazjalnych profesorów doszły do tego stopnia przy egzaminach na patenty z ukończenia gimnazjum, że rodzice ci, którzy mogą, wysełają do Petersburga swoich synów, celem odbycia matury, bo tam już Polaków nie szykanują w gimnazjach. Tuzinami można naliczyć faktów, że uczeń, w warszawskiem gimnazjum, jak to powiadają, spalony przy maturze jedzie do Petersburga, otrzymuje patent i złoty medal.

O młodzieży naszej w ogóle nie można się inaczej wyrażać, jak tylko z wielkiem uznaniem, a nawet z uwielbieniem. Młodzież szkolna z wyższych klas i uniwersytecka podczas wakacyj styka się z ludem wiejskim, rozdając masę książek ludowych, które z sobą przywozi, a które są zakupione ze składek stowarzyszeń, w tym celu między młodzieżą zawiązanych. Wielu bardzo z młodych ludzi podobnej propagandzie legalnej szerzenia oświaty, a oprócz tego czynieniu dobrze na około siebie i zaskarbianiu serc maluczkich, oddało się z całym zapałem i są oni przez kolegów i znający ich ogół biedaków ubóstwiani Tak n. p. w tym czasie z kilkanaście dni temu zmarł tu w Warszawie śp. Leon Rutkowski, który był studentem na piątym kursie medycyny, zaraził się w klinice przy łóżku chorego na dyfterję i po krótkiej chorobie umarł. Na pogrzebie tego młodego człowieka, poczynając od kościoła pokapucyńskiego na Miodowej ulicy, było ze 100.000 ludzi, a wśród nich wszystka młodzież szkolna i uniwersytecka. Karawanu z pod wieńców nie było widać, a trumnę nieśli koledzy na ramionach. Gdy już kondukt pogrzebowy rozwinął się, pokazały się wieńce z białoamarantowemi szarfami, które studenci uniwersytetu nieśli na rozkrzyżowanych ramionach, a nadto ukazał się metalowy wieniec z dębowych liści, ogromnych rozmiarów z napisem: „Od młodzieży polskiej w Zurichu". Policja chciała z początku kondukt zatrzymać i wieńce usunąć, ale oberpolicmajster jenerał Kleigels, okazujący dużo taktu i niezły człowiek, nie pozwolił na to i kondukt pogrzebowy zaszedł spokojnie na Powązki. Ś. p. Leon Rutkowski był właśnie jednym z tych, którego cała młodzież poprostu ubóstwiała. Dla mnóstwa biedaków zmarły Rutkowski wynajdywał środki do życia i kształcenia się. Przez ręce tego młodego człowieka masy przechodziły pieniędzy dla ludzi biednych; dwóch n. p. żydziaków, którym rodzice odumarli, wziął do siebie, ochrzcił, potem oddał do szkoły, a później do gimnazjum.

11]

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

(Ciąg dalszy)

Raz jeszcze obszedł John w koło całą posiadłość zmarłego stryja i znów uczuł w piersiach pragnienie palące, aby módz nazwać się panem i właścicielem tej ślicznej fortuny. A czem dłużej zastanawiał się nad przyszłością swoją, tem wyraźniej pojmował, że nie było dlań życia szczęśliwszego, jak w tem uroczym i bogatem Hazlehurst, u boku Laury Malcolm – gdyby...

I jakież to było „gdyby", które zapierało mu drogę do szczęścia?

Ach! pomiędzy nią a nim stała murem nieprzebytym postać ciemna, o tajemniczo zasłoniętem obliczu...

— Nie ma niestety i myśleć o czem... — powtarzał sobie ze sztuczną rezygnacją — Zbyt kocham już i szanuję to dziewczę... Ha! musimy oboje kroczyć drogami różnemi przez puszczę życia... I być może zdybiemy się kiedyś, po upływie pół wieku, gdy już starość pochyli barki nasze i zaledwo poznamy się wzajemnie...

* * *

Było to ostatniego wieczora, który John spędzał w Hazlehurst, i udał się do zamku, aby przed odjazdem pożegnać Laurę i jej przyjaciółkę Wymagała tego najzwyklejsza grzeczność towarzyska, a jednak spełnienie jej zdało mu się tak ciężkiem i przykrem.

Dopiero wówczas, gdy słońce chyliło się do zachodu i nie było już czasu do stracenia, przyspieszył kroków.

Jak zwykle, wszedł do parku przez bramę główną, nie widziany i nie zaczepiony przez nikogo.

Gdy się zbliżał do zamku, usłyszał głosy, pomiędzy niemi zaś jeden męski, którego dźwięk nie był dlań przyjemnym.

I Celji śmiech krótki, przenikliwy a głośny, dolatywał go wyraźnie. Widocznie towarzystwo bawiło się wesoło.

Skręciwszy po za róg domostwa, ujrzał grupę na rozległym trawniku. Laura i Celja siedziały na krzesełkach ogrodowych, u ich stóp na murawie młody człowiek.

Treverton odgadł niezwłocznie, że to był ów Edward, o którym Celja wspominała tak często — zatem ten sam młodzieniec, — zdaniem mister Sampsona — po uszy zakochany w Laurze.

Nadobna gosposia podniosła się, aby powitać gościa. Jej twarzyczka była poważna, ona jedna nie chichotała z figlów, wyprawianych przez Celję. Spostrzeżenie to ucieszyło Johna.

— Mister Clare — mister Treverton! — zaprezentowała miss Malcolm obu młodzieńców.

Edward podniósł oczy i jakby z pewną wyniosłością skłonił przybyłemu głowę. Johna nie zastanowiło to bynajmniej, gdyż nie spodziewał się zbytniej uprzejmości ze strony młodego Clare'go.

— Tuszę sobie, że pani przebaczysz mi tę stosunkowo dość późną wizytę moją, miss Malcolm! — odezwał się John. — Przychodzę, aby się pożegnać z panią..

Popatrzyła na niego ze zdumieniem i — jak się mu wydało — cień smutku przyoblekł jej twarzyczkę.

— Nie długo zatem bawiłeś pan w Hazlehurst... — zauważyła.

— Jak gdyby ktokolwiek pozostawał tutaj dłużej, aniżeli musi! — zawołała Celja — Zdaniem mojem, trudno nawet wyobrazić sobie, w jaki cudowny sposób zdołał mister Treverton cały tydzień tutaj wytrzymać...

— Zapewniam panią, że przyszło mi to bez najmniejszej trudności! — odparł John, zwrócony do panny Clare. — Co więcej odjeżdżam stąd z żalem prawdziwym...

Tych samych słów byłby za wszystkie skarby świata nie zdołał wyrzec do Laury.

— W takim razie jesteś pan jedno z dwojga... — zawołała Celja wyzywająco.

— I kto jedno z dwojga?

— Albo poeta, marzyciel... albo na śmierć zakochany...

— Nie jestem poetą, ni marzycielem, miss Clare — odparł John spokojnie — przyznaję natomiast, że byłem w Hazlehurst bardzo szczęśliwy...

I rzucił ukradkowe wejrzenie na Laurę, chcąc przekonać się, czy ten strzał ugodził.

Miss Malcolm patrzyła przed siebie, jakby w zamyśleniu, a jej urocza, poważna twarzyczka blada była, jak kość słoniowa.

— To, co pan powiedziałeś przed chwilą, jest komplimentem dla całej parafji mego ojca — wtrącił Edward z ukrytem szyderstwem — i zaprawdę jest wielką grzecznością z pańskiej strony, że umiesz tak oszczędzać uczucia tutejszych autochtonów... Z tem wszystkiem jednak jestem przekonany, że pan serdecznie nudziłeś się przez ten tydzień pobytu w naszych stronach, gdyż w ogóle nie ma nic a nic do czynienia w tem lubem Hazlehurst...

— Myślę też, że właśnie dla tego podoba ci się tutaj tak bardzo, drogi Edziu — zauważyła miss Clare w rozczulającej naiwności

Jak widzimy, ton rozpoczętej w ten sposób rozmowy towarzystwa nie był wcale przyjemny i pożądany dla Johna i Laury. Z niemałem zaciekawieniem popatrzył Traverton na młodzieńca, który, jak wiedział o tem, był jego rywalem.

Mister Edward Clare liczył zapewne ze dwadzieścia sześć lat; średniego wzrostu, był niesłychanie szczupły, jak to mówią, do przełamania na dwoje. Zdaniem wielu, syn pastora celował urodą niezawodnie jednak była ona zbyt kobieca, pomimo ciemnego wąsa, którym bezustannie niemal był zajęty.

Patrząc na tego młodzieńca, trudno byłoby wyobrazić sobie, że on jest w stanie w danym razie uczynić coś bardzo wielkiego, lub bardzo dobrego w swem życiu.

— Nie wiecie państwo, co nowego w gazetach? — odezwał się pan Edward, tłumiąc lekkie ziewnięcie.

Banalne to pytanie nastąpiło po dłuższej pauzie milczenia, która dla wszystkich niemiłą już była.

— Mister Sampson nie otrzymał był jeszcze dzisiejszej poczty, gdym go porzucał — odparł John—mimo to jednak nie sądzę, aby w tych spokojnych i do znudzenia monotonnych czasach mogło zdarzyć się coś bardziej zajmującego...

— Radabym dowiedzieć się, co się się stało z tą nieszczęsną tancerką? — zauważyła Celja.

John, który jakby w półśnie pogrążony stał obok krzesełka Laury, odwrócił się nagle, usłyszawszy to pytanie.

— Z jaką tancerką? — zagadnął.

— Ach La Chicot.. Prawdopodobnie musiałeś pan widzieć ją na scenie. Ci szczęśliwi mieszkańcy Londynu widzą wszystwo, co jeno godnem jest podziwiania. Nieprawdaż, to osoba zachwycająco piękna? A teraz już, ja biedna nie ujrzę jej nigdy...

— W istocie jest to kobieta niepospolicie piękna, a przytem tancerka wyborna, w zupełnie odrębnym stylu — objaśniał Treverton tonem obojętnym. — Ale cóż to... pani wspomniałaś przed chwilą o jej zgonie? Wszakżeż ona tak dobrze żyje, jak dajmy na to ja i pani w tej chwili.. Wiem przynajmniej, że gdy wyjeżdżałem z Londynu, tańczyła każdego wieczora.

Tak, to było przed tygodniem! — odparła Celja. — Wszakże musiałeś przynajmniej widzieć, jeżeli już nie czytać, olbrzymie sprawozdanie o tym wypadku w *Times'ie*. Rozpisali się na całą szpaltę.

— Nie czytałem *Times'u* tymi dniami. I cóż to był za wypadek?

— Ach okropny! – zawołała Celja. — Na samo wspomnienie tego opisu krew stygnie mi w żyłach. Zdaje się, że nieszczęsna miała unieść się w górę na ruchomem rusztowaniem żelaznem, czemś w guście aparatu teleskopowego, jak to pan znasz zapewne.

— Tak, tak, wiem..

— Otóż produkcja tego rodzaju była naturalnie zdumienie i poklask budzącą w widzach, jak długo udawała się w porządku. Pewnego wszelakoż wieczora, maszynista — o ile przypuszczać można — upił się i nie wiedząc, co czyni, gdy biedna La Chicot znajdowała się u szczytu całej wysokości, spuścił nagle aparat. Naówczas nieszczęsna baletnica spadła ze znacznej wysokości na głowę..

— I zabiła się na miejscu? — spytał John pospiesznie, zapierając oddech w piersiach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wszystko to robił młody człowiek, dwadzieścia kilka lat mający, syn zresztą zamożnego obywatela Warszawy, który prowadzi przedsiębiostwo utrzymywania dorożek i powozów. Takich, jak zmarły Rutkowski, jest wśród naszej młodzieży wielu i kto się bliżej przypatrzy tutejszym stosunkom, ten się przekona, że szelmostwo moskiewskie naszego gruntu moralnego nawet po wierzchu podrapać nie jest wstanie.

Z prowincji.

(*F.L.*) **Zaleszczyki** 18. września. (*Wizyta biskupia. — Przedstawienie na dochód ochotniczej straży ogniowej. — Popis strażacki.*) W czasie ostatniej wizyty dekanatu zaleszczyckiego, ks. biskup Puzyna w drodze z Borszczowa do Zaleszczyk zatrzymał się w Szczytowcach, celem obejrzenia kościoła, fundacji hr. Jerzego Dunin Borkowskiego.

Powitany uroczyście przez p Tadeusza Rosinkiewicza, pełnomocnika pana hrabiego, duchowieństwo ruskie i wielką rzeszę ludu wiejskiego, wysłuchał ks. biskup pięknej religijno patrjotycznej mowy 80 letniego gr. kat. proboszcza, ks. Uhrynowskiego, w której szanowny nestor duchowieństwa powiatowego sięgnął czasów Piotra Dunina, fundatora tak licznych kościołów w ziemiach dawnej Polski.

Udzieliwszy następnie swego błogosławieństwa pasterskiego, oprowadzony przez p. Rosinkiewicza, oglądał ks. biskup z wielkiem zajęciem kościół, pod dach już wyprowadzony, nadmieniając z naciskiem, że jakkolwiek znany mu był plan tej świątyni, jednak to, co widzi, o wiele przewyższyło jego oczekiwania, tak co rozmiarów, jak i sumienności budowy w najdrobniejszych szczegółach.

W Zaleszczykach, gdzie ks. biskup dwa dni zabawił, powitanie było nader uroczyste, rzec można wspaniałe. Katechizacja uczniów i uczenic wypadła bardzo dobrze, dzięki niestrudzonej w tym kierunku pracy katechety i wikarego ks Władysława Podwińskiego, który niestety wkrótce ma nas pożegnać, jakby na stwierdzenie tego pewnika, że co dobre, zacne i szlachetne, u nas długo utrzymać się nie może.

W ubiegły wtorek dano w ruskim teatrze p. Biberowicza „Wyspę zieloną“ na dochód ochotniczej straży ogniowej. Z przedstawienia tego wpłynęło do kasy staża kiej 50 zł. w. a, jako połowa czystego dochodu.

Z końcem września b r. roku odbbędzie się publiczny popis strażacki, zakończony zebraniem towarzyskiem w lokalnościach „Gwiazdy“.

Żydaczów 17. września. (*Konferencja naucz.*). W dniach 4. i 5. września rb. odbyła się tu konferencja okręgowa nauczycieli ludowych, w której wzięli udział wszyscy nauczyciele i nauczycielki tutejszego okręgu. Przedmiotem obrad były ważne zagadnienia z zakresu praktyki i teorji szkolnej, wyznaczone przez radę szkolną okręgową. — Szczególniejsze zajęcie budziły obrady nad tematami w kształceniu wyobraźni, o postępowaniu nauczyciela w pierwszych kilku miesiącach roku szkolnego, o układzie nowego elementarza i toku nauki czytania na podstawie pisania, o nauce języka niemieckiego i nauce dopełniającej. — Dyskusje te, w czasie których słyszeliśmy niejednokrotnie zdania, dowodzące zamiłowania dla zawodu, gruntownej znajomości teorji wychowania i rozległego doświadczenia, przekonały nas, że wielu nauczycieli tutejszych szczerze i gorliwie oddaje się swemu zawodowi. Uchwały konferencji przyczynią się też niewątpliwie do ujednostajnienia postępowania w tutejszych szkołach.

W czasie konferencji urządzoną była wystawa prac piśmiennych i robót ręcznych chłopców i dziewcząt, do szkół ludowych uczęszczających i wyznać musimy że czegoś podobnego nie spodziewaliśmy się widzieć. Bardzo liczna publiczność, zwidzając wystawę, z podziwem i najwyższem uznaniem mogła skonstatować znakomity rozwój tutejszego szkolnictwa. Widzieliśmy bardzo wiele praktycznych i ozdobnych robót, które przekonują nas, że szkoła zbliża się do życia, uwzględnia jego potrzeby i istotnie do niego przygotowuje.

W czasie obrad konferencji obecni byli pp.: tutejszy starosta Emil Flechner, prezes rady powiatowej Kazimierz Winnicki, członek rady powiatowej i szkolnej Stanisław Winnicki, burmistrz Karol Mamich i wiele innych wybitniejszych osobistości, podziwiając sumienną i rozumnie skierowaną pracę nauczycielstwa w okręgu tutejszym.

KRONIKA

Wiadomości osobiste. Leonard hr. Starzeński, wicekonsul austro węgierski w Sofji, zachorował niebezpiecznie. — Pełniący obowiązki konsula austrjackiego w Warszawie, p. Wacken, ustępuje z zajmowanej posady.

Nekrologja. Wojciech Knap, męczennik sprawy narodowej z r. 1846, i więzień stanu, zmarł po krótkiej słabości dnia 23. b. m. we Lwowie. Pogrzeb odbędzie się w piątek dnia 25. b. m. o godzinie 3. popołudniu z domu przy ul. Kościuszki l. 4. na cmentarz Łyczakowski. — Józef Braun, ulubiony powieściopisarz historyczny czeski, rokujący nader świetne nadzieje, zmarł d. 29. zm., w wieku lat 27, w rodzinnem mieście Kutnej Horze. Urodzony 11. lipca 1864 r. w temże mieście, czynność literacką rozpoczął od powiastki p. t. „Kat kutnohorski“, umieszczonej w piśmie miejscowem w r. 1871.

Kalendarz. Piątek (25.): Kleofasa M. Wschód słońca o godzinie 5. minut 57, zachód o godzinie 5 minut 46

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne w ogólności.

Z życia towarzyskiego. Slub p. Stanisława Wolańskiego, magistra farmacji i właściciela apteki w Szczercu, z panną Olgą Dymetówną, córką śp. Michała Dymeta i Ksawery z Bitschauów, odbędzie się w sobotę d. 26. bm. o godz 7. wieczorem w kościele OO. Karmelitów.

W kościele OO. Bernardynów odbędzie się w sobotę d. 36. bm. o godz. 7. wieczór ślub panny Marji Nurkowskiej córki tutejszego adwokata, z p. dr. Stanisławem Dobieckim, kandydatem adwokatury.

Subwencje. Z funduszu przeznaczonego przez Sejm na r. b. do dyspozycji Wydziału krajowego na zasiłki dla burs, mieszczących ubogą młodzież polską i ruską, udzielił Wydział krajowy, po porozumieniu z radą szkolną krajową, następujących subwencyj:

Bursie ruskiej w Brzeżanach 100 zł.; bursie im J. I. Kraszewskiego w Drohobyczu 300 zł.; bursie ruskiej im. św. Jana Chrzciciela w Drohobyczu 100 zł.; bursie im. Kopernika w Jarosławiu 200 zł.; bursie ruskiej im. św. Mikołaja w Przemyślu 100 zł.; bursie gimnazjalnej im. śp. ks. F. Dymnickiego w Rzeszowie 200 zł.; bursie w Samborze 100 zł.; bursie im. J I. Kraszewskiego w Stanisławowie 300 zł.; bursie ruskiej im. św. Mikołaja w Stanisławowie 150 zł.; bursie nauczycielskiej w Tarnopolu 300 zł.

Synod prowincjonalny grecko kat został otwarty wczoraj rano. O godz. 8 rano odprawił ks. metropolita Sembratowicz w katedrze św. Jura cichą mszę w obecności biskupów Pełesza i Kuiłowskiego i wszystkich członków synodu. Potem przedstawiali się biskupi i kapituły ks. delegatowi Ciasca, który wygłosił obszerniejszą po łacinie mowę, wyrażając swe największe zadowolenie z dotychczasowego swego pobytu między klerem obrz. gr.-kat.

O godz. 10. zeszli się wszyscy członkowie w kaplicy metropolitalnej — biskupi i delegat Ciasca *in pontificalibus* — gdzie ks. metropolita Sembratowicz powitał ich wzniosłą przemową, objaśniającą cel synodu. Ogłos ono następnie imiona funkcjonarjuszów i podział na trzy komisje: 1) liturgiczną. 2) dyscyplinarną. 3) co do studjów. Każda składa się z 20 członków; w pierwszej przewodniczy ks. biskup Pełesz, w drugiej ks. biskup Kuiłowski, w trzeciej prałat ks. Siengalewicz. Z zawezwanych nie przybyło 30.

W ogóle panuje między członkami synodu pewne niezadowolenie. Ks. prałat Bielecki pozmieniał w ostatniej chwili wszelkie rozporządzenia ks. metropolity, skutkiem czego do komisyi weszli prawie sami księża z dyecezji lwowskiej, a pominięto wybitniejszych fachowych księży z innych dyecezyj, co wywołało także niezadowolenie księży biskupów Pełesza i Kuiłowskiego. Niemniej fatalnie się stało, że obudwu rektorów seminarjów pominięto przy komisjach o seminarjach.

Mianowania. Minister handlu zamianował praktykantów pocztowych: Jana Kwiatkowskiego, Kornela Petrowicza Jakóba Schreibera, Józefa Szeligiewicza, Michała Wróblewskiego, Józefa Halucha, Aleksandra Kisielewskiego, Michała Kurka, Bertolda Herziga, Józefa Kalika i Szymona Worobla, — tudzież ekspedytorów pocztowych: Edmunda Storcha i Jana Maschkę, asystentami pocztowymi; zaś dyrekcja poczt i telegrafów przeznaczyła: Jana Kwiatkowskiego dla Podwołoczysk; Kornela Petrowicza dla Kołomyi; Jakóba Schreibera, dla Nowego Sącza; Józefa Szeligiewicza, Michała Kurka i Jana Maschkę, dla Rzeszowa; Michała Wróblewskiego i Aleksandra Kisielewskiego dla Tarnopola; Józefa Halucha dla Białej; Bertolda Herziga, dla Lwowa; Józefa Kalika, dla Stanisławowa; Szymona Worobla, dla Żywca i Edmunda Storcha, dla Wadowic.

Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykanta sądowego w Krakowie, Piotra Horobskiego, auskultantem dla swego okręgu.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła oficjała pocztowego Jana Miękusińskiego, z Wadowic do Krakowa: asystentów pocztowych: Jakóba Zauderera z Rzeszowa do Lwowa, Antoniego Zielińskiego z Tarnopola do Stanisławowa i Sebastjana Bara ze Stanisławowa do Krakowa.

Proces kanoniczny ks. biskupa Kuiłowskiego, świeżo mianowanego biskupa stanisławowskiego, odbył się w dniu 22. bm w wiedeńskiej nuncjaturze. Jako świadkowie uczestniczyli w tym akcie: ks. Teodor Piórko i kapelan Michał Kuniewicz. Następnie odbył się objad na cześć biskupa, który tegoż dnia opuścił Wiedeń, udając się do Lwowa.

Poświęcenie kamienia węgielnego pod rozpoczętą już budowę schroniska dla osieroconych chłopców fundacji księcia Lubomirskiego, odbędzie się w Krakowie dnia 3. października rb. Kamień węgielny ma być położony w filarze kaplicy zakładu na pierwszem piętrze głównego gmachu. Aktu poświęcenia dokona książę kardynał Dunajewski. Komitet budowy schroniska, na którego czele stoi delegat namiestnictwa, starosta p. Kuczkowski, postanowił na uroczystość poświęcenia zaprosić prezydenta ministrów hr. Taaffego, ministra Zaleskiego, marszałka krajowego, namiestnika i naczelników władz z Krakowa.

Arcyksiążę Eugeniusz w Przemyślu. Arcyks. Eugeniusz, komendant 100 pp. udając się na Węgry, przybył do Przemyśla w sobotę o godz. 6¼ pociągiem osobowym kolei Karola Ludwika. Ponieważ arcyksiążę odbywał podróż w najściślejszem incognito, więc wysiadłszy z wagonu, po odesłaniu przez adjutanta służby i rzeczy do hotelu „Victoria“, gdzie stanął kwaterą, udał się pieszo wprost z dworca przez ulicę Mickiewicza, plac na Bramie i ulicę Kazimierzowską ku miastu, chcąc zapewne oglądnąć gród nasz, tę pierwszą warownię monarchji. W sobotę, jako w dzień szabasowy, snuło się oczywista mnóstwo żydowstwa chodnikiem ulicy Kazimierzowskiej, co zniewoliło arcyksięcia zboczyć w ulicę Ratuszową i najpiękniejszą częścią Przemyśla: ulicą Serbańską, po pod bóżnicę starowierców, plac Rybi zdobny w zwaliska starej łaźni żydowskiej i ulicą Wodną z ponętnymi tyłami realności pod l. 5 przedrzeć się do rynku. Arcyksiążę wychodząc z ulicy Wodnej na rynek, zatykał nos chustką, którą odjął dopiero, gdy stanął na Nowej drodze w punkcie, gdzie mógł już zaczerpnąć świeżego powietrza. Z przechadzki powrócił arcyksiążę do hotelu Victoria, a dnia następnego, tj. w niedzielę d. 20. bm., odjechał o godz. 2¼ po południu pociągiem kolei państwowej szlakiem Chyrów, Sambor, Stryj na Węgry. Chociaż arcyksiążę nie życzył sobie ani jednego oficjalnego przyjęcia, ani wagonu salonowego, p. Kolosvary polecił telegraficznie, aby dla arcyksięcia wstawiono do pociągu wagon salonowy i uwiadomił urzędownie naczelników wszystkich stacyj o przejeździe arcyksięcia. Nie podobało się to widocznie arcyksięciu, a pierogi paradne i szpady naczelników na stacjach kolei państwowej, któremi przejeżdżał, tak go wreszcie zgniewały, że w Posadzie chyrowskiej wysiadł z wagonu salonowego i dwoma jednokonnemi dryndami żydowskiemi podążył do stacji Felsztyn. Za przybyciem do Felsztyna kupił sobie bilet I. klasy, oświadczając naczelnikowi, że podróżuje w charakterze pułkownika i dlatego nie życzy sobie ani przyjęć oficjalnych, ani wagonów salonowych w dalszej podróży. (*Gaz. Przem.*)

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1. października b. r. wejdzie w życie na stacji kolejowej „Markowce“, powiatu tłumackiego, nowy urząd pocztowy, który trudnić się będzie przyjmowaniem i wydawaniem poczty listowej i wartościowej, a zarazem pełnić będzie funkcje pocztowej kasy oszczędności. Urząd pocztowy Markowce otrzyma połączenie zapomocą pociągów, kursujących między Lwowem a Czerniowcami. Do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Markowcach należeć będą gminy i obszary dworskie: Markowce i Lackie szlacheckie, tudzież gmina Odaje ad Słobudka.

Pożary. W ostatnich kilkunastu dniach zdarzyły się w kraju następujące wypadki pożarów: W Hryniowcach, pow. tłumackiego, spłonęła karczma i dwie sąsiednie chaty, szkoda około 2000 zł., w części ubezpieczona. W Chotylubiu, pow. cieszanowskiego, spłonęło w nocy z 12 na 13. bm. 23 zagród włościańskich. Szkoda wcale nieubezpieczona 10 000 zł. Ogień podłożyła pijana wieśniaczka, w uniesieniu zemsty na zięcia swego. W Mikulińcach pod Sniatynem zabudowania folwarczne dzierżawców izraelitów; szkoda około 25 000 zł., w znacznej części ubezpieczona. W Neudorf, pow. drohobycki, spłonęła jedna zagroda gospodarska, szkoda około 2000 zł. w części ubezpieczona. W Zawidowicach, pow. gródecki, zniszczył pożar 9 zagród, szkoda około 5600 zł., w części ubezpieczona. W Wróblikn królewskim zgorzało 6 zagród, szkoda około 15.000 zł., nieubezpieczona.

Pożegnanie. Z Buczacza piszą do nas pod dniem 19. b. m.:

W tych dniach pożegnaliśmy p. Wł. Jezierskiego, który jako kontrolor urzędu podatkowego, został do Halicza przeniesiony.

Był to jeden z rzadkich pracowników, który cichą pracą, nie szukając rozgłosu zjednywał sobie serca ogółu. Najlepszym tego dowodem były liczne prywatne i oficjalne bankiety, te serdeczne, pełne ciepła słowa, podnoszone podczas toastów i to grono przyjaciół, zebranych na dworcu podczas odjazdu gdzie każdy ze łzą w oku starał się uścisnąć dłoń druha i przyjaciela.

Jest to najlepszym dowodem, że człowiek nawet na skromnem stanowisku może sobie zjednać sympatję i szacunek ogółu.

W tych krótkich, lecz z serca pochodzących słowach, żegnamy p. Wł. Jezierskiego i prosimy, by w swej nowej siedzibie wspomniał czasem o tych, których z konieczności opuścił.

Posąg Moniuszki. Przypominamy artystom-rzeźbiarzom, iż w dniu 1. października b. r. upływa termin nadsyłania prac na ogłoszony przez Mierzwińskiego konkurs na posąg Moniuszki.

Prace składać należy w redakcji *Kurjera Warszawskiego.*

Posąg ma stanąć w foyer taatru Wielkiego.

Myszuga w Wilnie. *Kurjer Poznański* pisze: Od procesu Wisnowskiej, tj. od czasu, kiedy Myszuga na zapytanie przewodniczącego powiedział tylko prawdę, mianowicie, że jest unitą, że nie umie po rosyjsku i że jest Polakiem, spotyka go na każdym kroku prześladowanie ze strony władz moskiewskich. W ostatnich dniach Myszuga, wyjechawszy z Poznania, chciał, jak wiadomo, dać koncert w Wilnie; tymczasem o wyniku starań w celu urządzenia wieczoru czytamy w nr. 192 *Wilen. Wiestnika* co następuje.

„Osobistość p. Myszugi, śpiewaka teatrów warszawskich, stała się znaną podczas procesu Bartenjewa. Zdobył tę sławę p. Myszuga — on *ex* (?) unita — wychowany za rosyskie (?!) pieniądze, kształcony w rosyjskiej (?!) szkole — tem, iż w sądzie głośno zaprzeczył, jakoby umiał po rosyjsku i zeznawał po polsku. Wiadomo, dlaczego tak postąpił p. Myszuga, dlaczego okazał się niewdzięcznym za otrzymane dobrodziejstwa i wychowanie — Rosji, która go przy piersi swojej ogrzała. Sprzedał p. Myszuga swoją uczciwość za 30 srebrników. Za czyn bohaterski pragnie obecnie on zebrać dużo złota, więc chciał urządzić koncert w Wilnie podczas wystawy rolniczej, kiedy w mieście znajduje się całe towarzystwo polskie, nie podczas zwykłego sezonu koncertowego: chciał zebrać obfite żniwo z ziarna, rzuconego w sądzie. Pora koncertu była więc wybrana doskonale; szkoda tylko, że nadzieje się nie ziściły: koncert takiej znakomitości został przez władzę zakazany“.

Jubileusz Teodora Körnera. W dniu wczorajszym obchodzoną była w całych Niemczech setna rocznica urodzin Teodora Körnera, który bezwątpienia należy do najsympatyczniejsych postaci wśród licznego szeregu niemieckich pieśniarzy. Pieśni jego stały się w Niemczech daleko popularniejszemi, niż któregokolwiek z liryków niemieckich, a do rozpowszechnienia ich daleko po za granicami Niemiec przyczynił się oprócz wspaniałej muzyki, jaką do nich dorobił Weber, najwięcej wysoki duch patrjotyzmu i wolności, jakim są owiane. Niejedna z pieśni tych rozbrzmiewała i nad brzegami Wisły, podczas szczęku oręży i świętej za wolność walki, gdyż prawie wszystkie przyswojone są pięknemu naszemu językowi.

Zawsze też cieszył się Teodor Körner, a zwłaszcza wśród młodzieży naszej, wielką sympatją. Jest on bezwątpienia doniosłym wzorem i patrjotyzmu i szczerego przywiązania do idei wolności — jest wzorem nietylko dla młodzieży niemieckiej, ale także dla młodzieży całego świata. Tak, jak Teodor Körner, niósł i niejeden z wieszczów polskich nietylko lirę, ale także i miecz na usługi swojej ojczyzny, a co więcej, powiedzieć możemy śmiało, że ojczyzna nasza polska wydała niejednego Körnera, że tylko przypomniemy Cyprjana Godebskiego, Mieczysława Romanowskiego i tylu, tylu innych, którzy pieśni swe składali przy ognisku obozowem i miłość swoją do ojczyzny przypieczętowali krwią na pobojowisku...

Naród nasz umiał zawsza czcić mężów, którzy słynęli pięknemi cnotami serca i duszy, a zwłaszcza miłości, wolności i ojczyzny i u innych narodów. W tej też myśli składamy dzisiaj na grobie Teodora Körnera drobny ten listek wspomnienia z życzeniem, ażeby ideały, dla których śpiewał, żył, walczył i oddał swe życie, na nowo w Niemczech wróciły.

„Talent — tak powiedział Teodor Körner — nie jest własnością jednego człowieka, ale własnością jego narodu“.

My dodać możemy, że talent Körnera nie jest własnością jego narodu, ale całej ludzkości.

„Lohengrin“ w Paryżu. 21 bm. odbyło się trzecie przedstawienie: Przed operą dosyć pusto, policji nie wiele, natomiast w samym budynku stoi jeden batalion wojska i jedna eskadrona *Gardes de Paris*. W sali dosyć spokojnie, w chwili jednak, gdy zasłona idzie w górę, podnosi się p. Marcus Allard i woła gromko: „Grać marsyljankę“! — Komisarz policji wyprowadza p. Allarda. Zasłona idzie w górę — zaczyna się opera. W tem podnosi się znów druga postać, dziennikarz, redaktor *Odwetu*, p. Marais krzyczy: „Precz z niemiecką muzyką“ — i ten zostaje wytransportowany. Rzucono jeszcze kilka smrodliwych kulek do loży dyrektora — i zapanowała cisza. Ostateczny bilans: 25 aresztowanych.

Carskie uznanie. Reskryptem imiennym, datowanym z Kopenhagi 30. sierpnia (11. września) nadał car Aleksander III. jenerał gubernatorowi Hurce order Włodzimierza pierwszej klasy. W reskrypcie, który w pełnem brzmieniu drukują wszystkie dzienniki w Rosji i zabranych krajach wychodzące, car zapewnia Hurkę, iż „niezmordowana i nieustanna praca (Hurki) zarówno w zarządzaniu krajem, jak i w ukształceniu i wyćwiczeniu powierzonych mu wojsk, zwracają na siebie ciągle szczególną carską uwagę.“

Także zwolennik oświaty. Herszt bandy opryszków, która w okolicach Saloniki pojmała włocha Solliniego, a wypuściła go na wolność po złożeniu okupu w wysokości 2000 funtów tureckich (46 000 franków), nielada jest zwolennikiem oświaty. Przesłał on świeżo 170 funtów komitetowi, zakładającemu szkoły bułgarskie w Macedonji.

Z życia towarzyskiego. Ślub panny Anny Pajączkowskiej, córki śp. Józefa Lubicz Pajączkowskiego, dyrektora Towarzystwa kredytowego ziemskiego i Marji ze Szumańczowskich, z p. Kazimierzem Stojałowskim, właścicielem dóbr, odbędzie się w sobotę, dnia 26. bm. o pół do 8 wieczorem w kościele OO. Bernardynów.

Coraz lepiej dzieje się w naszej biednej Galicji... Nie ma tygodnia, abyśmy nie notowali przejścia wielkich majątków ziemskich w obce, wrogie nam ręce Dziś zanotować musimy nową stratę, olbrzymią stratę! Kamionkę Strumiłową sprzedała hr. z Turkułłów Mierowa Prusakom, a onegdaj podpisany został kontrakt! Wstyd i hańba! Sami oddajemy się w ręce wrogich nam żywiołów, a niebawem dojdzie do tego że ze świecą w ręku trzeba będzie szukać ziemi, będącej jeszcze w rękach polskich. Biedna nasza Galicja!

Popisowe strzelanie pana Ignacego Drexlera, kupca i obywatela miasta, odbędzie się na strzelnicy miejskiej w niedzielę dnia 27. bm.

Krwawa bójka miała miejsce onegdaj na ulicy Skarbkowskiej, gdzie Mikołaj Pawłowski, rąbiąc drzewo z Teodorem Maruszczakiem, tego ostatniego w straszny sposób pobił i pokaleczył. Gdyby nie interwencja kilku osób, Pawłowski byłby niewątpliwie zadał Marnszczakowi kilka cięć siekierą. Awanturnika aresztowano.

Podobną awanturę wywołał w kamienicy przy ulicy Mickiewicza l. 14 lokaj Antoni Rafalski, który rozbił Michałowi Szargutowi głowę flaszką. Szargut jest ciężko ranny. Rafalskiego oddano do aresztu.

Usiłowane samobójstwo. Marja Tupalik, licząca lat 49, żona czeladnika szewskiego, usiłowała wczoraj otruć się rozczynem fosforu w mieszkaniu przy ulicy Mejzelsa l. 4. Szybkiej pomocy lekarza dra Auerbacha zawdzięcza Tupalikowa ocalenie. Powodem rozpaczliwego czyny były niesnaski domowe.

Rozmowa pijaka z księżycem.

„*Tej bajki sens moralny taki:*
— ***Masz nos duży? zażyjże tabaki!***
S. R. Rozbicki.

— Jakiż istnienia twego cel? —
Tak mówił do księżyca,
Wracając do dom w późną noc,
Strąbiony pijanica. —
Za matką ziemią biegniesz wciąż,
Dzierżąc się jej fartuszka,
I tylko kłopot z tobą ma
Poczciwa ta staruszka!...

To słońca jej zaćmiwszy twarz,
Pogrążasz nas w frasunku,
To znowu łonem wstrząsasz jej
Sromotnie, bez szacunku,
Cyklony groźne na nią ślesz
I na plag domiar jeszcze,
Sprawiasz, że wyją do cię psy
I wiersze piszą wieszcze!...

Po niebie plączesz się, jak ćma;
Gdzie ciebie nie posieje,
Tam wschodzisz, trupi lejąc blask.
Lecz światło twe nie grzeje..
Blachman pokrywa oczy twe
I mordę masz zapitą,
Choć pijasz — cha, cha — tylko mgły,
Ty głupi satelito!...

W orszaku gwiazd tyś ciurą jest,
A dmiesz się wielkim panem,
Myśląc, że imponujesz mi,
Twem światłem pożyczanem..
Idjoto ty — udajesz świat,
A mówią nam gwiaździarze,
Że — jednej karczmy nie ma tam
Na całym twym obszarze!...

Więc na co ciebie stworzył Bóg,
Ty niedołęgo srebrny?
Pożytku z ciebie ani krzty,
Tyś całkiem niepotrzebny!... —
Na to z uśmiechem księżyc rzekł,
Z chmur wychyliwszy lice:
— Nie sarkaj, bratku!... Wszak to ja
Pijakom do dom świecę!...

Włodzimierz Zagórski.

„Szary wilk.“

(*Powieść Adama Krechowieckiego. Warszawa 1891 r.*)

(Ciąg dalszy.)

Tymczasem Sędziwojowi i Skorze burzenie umysłów w Wielkopolsce nie szło łatwo. Z jednej strony Maćka nienawidzono, z drugiej w umysłach i sercach powszechności dojrzewało ziarno, rzucone mądrą ręką Kazimierza“. [Wielk]opolanie mieli do wyboru: Borkowicz i jego samowola — albo król i prawa królewskie! [Su]mienie narodu zwyciężyło, „stara, buntująca się w swej dumie dzielnica godziła się z myślą już nietylko jednej osoby królewskiej, jak było za Łoktka, ale jednego pana, jednego ducha, jednej całości, z myślą która naród miała w państwo przetworzyć“. Dla powierników Maćka zostawało jedno — namówić go, ażeby nie tajemnym buntem, ale siłą poczynał. Maćko przybywszy do Koźmina, złe te wieści otrzymał — ale do Koźmina gnała go przedewszystkiem chęć ujrzenia Marty. Sędziwoj żądny pomsty nad Benjaminem, znudzony bezczynnością, słuchając opowiadania Maćka, jako się pomścił, wybuchnął i wołał:

— „A co mi zemsta twoja — niedołężna to jest zemsta, co się niewiast czepia, nikczemny jest ten, który dla nich o słowie rycerskiem zapomina... Na Boga, Maćku, ja cię dziś pierwszy odstąpię, jeżeli nie dopełnisz tego, coś mi rzekł. W Odsieczy gromadzą się tłumy i spiski knują. Nie wpadniem dziś tam, to oni tu jutro sami przyjdą.“

Widział Maćko prawdę tych słów, choć groził pomstą Sędziwojowi, ale nie mógł zapomnieć o Marcie — widział i Sędziwoj, że ustępstwo zrobić trzeba tej namiętności — radził więc Maćkowi:

— Nie nasycone pragnienie, to ogień, który pali; zgaś go, jeśli chcesz, by cię nie żarł! Idź! ale wróć nie omdlewający z tych uścisków, ale syty miłości, którejbyś więcej nie pragnął.. Tyś pono chował tę dziewkę od dziecka i jak dziecko pieścił.. W objęcia ją chwyć: zduś w uściskach, a będziesz syt!

Maćko zgodził się na propozycję i rzucił Sędziwojowi szyderstwem w oczy: na własną krew wydałeś wyrok! to córka Wincza... Sędziwoj zatoczył się — „córka Winczowa — szeptał — córka Winczowa.. dobrze tak! niech ginie w hańbie! Nałęczów krew niech przepada!“

Borkowicz biegł tymczasem do komnat Marty.

— Dietrich! Dietrich! — zawołał raz i drugi, nikt nie odpowiada! Wszyscy śpią, pomyślał, dobrze, Marta obudzi się moją...

Ale komnata była pustą. Ni Dietricha, ni kobiet, bo Dietrich sądził, że godzina zemsty za śmierć syna wybiła, więc raniąc najboleśniej Maćka, uszedł z kobietami do Odsieczy do Nałęczów.

Za moment zatrząsł się zamek. Cała załoga stanęła przed Maćkiem, któremu oko krwią zabiegło, a on szeptał do Sędziwoja:

— „Dla nikogo litości, nikomu przebaczenia.. Benjamina ci dam, Odsiecz zburzę... całą Wielkopolskę zniszczę.. a potem twoją, krwawy djable, posokę wytoczę iżeś nie dopatrzył..

Sędziwoj rzucił chmurne spojrzenie.

— Dobrze! — rzekł — zabijesz mnie, ale wprzód Benjamina daj!...

* * *

Ale chmury nad Maćka głową gromadziły się. Kampser zdradził królowi, że on to był sprawcą krakowskich hałasów pod oknami królowej, przyszły do króla wieści i z Żegania. Król i człowiek, władca i mąż, postanowił zuchwalca ukarać. Polecił więc Wierzbięcie jechać do Poznania i rządy objąć, a nadto z pocztem licznym wyprawił młodego Jarosza z Czarnkowa — Nałęcza, syna Benjamina, a więc wroga Maćka. W orszaku Jarosza był i poufny królewski, Kochan, by go radą i doświadczeniem wspierał, wysłano go i dlatego, gdyż Jadwiga nie lubiała tego dworzanina, o którym powiadano, że ułatwiał królowi miłostki... W „Odsieczy“ przyjęto tych gości z radością — gotowano się do walki. W „Odsieczy“ tej widzimy wielu naszych znajomych. Jest tam już Dietrich z Martą i Agatą jest i ów Janko Zaremba, który upadłszy pod ciosem Maćka, wyrzucony za mury jako trup, odratowany został przez onego Węgra i jego córkę, którym wolność darował W chwili gdy Janko, ów wymarzony rycerz-królowiec przyciskał do swego serca ukochaną, acz nieznaną mu Martę, dla której omal nie zginął, Maćko wybiegając z podziemia, nie zastawszy Marty, wołał szalony do swej drużyny.

— Wilki! za mną .. na śmierć...— Rozpoczęła się walka, ale przedtem jeszcze odesłano kobiety z Kochanem do Krakowa na dwór królewski. Kochan, widząc gładkość lic Marty, myślał, że króla nią pocieszy, podjął się więc ochoczo zlecenia — wczas ażeby nie wpadł w ręce Maćkowe, którego armja była już blisko.

Bój... Pożoga...

Krwawą pomstę wziął Sędziwoj na Benjaminie, gdy jednak zdawało sie, że sile Maćka nic nie sprosta, wyrwał się przed niego młody Janek Zaremba. On podniósł miecz i gotował się cios zadać temu, który naprzód szedł, gdy nagle spojrzał, cofnął się, miecz z ręki upuścił, krzycząc przeraźliwie:

— Upior! upior!

Szybko jak mgnienie oka, okrążono Maćka i ujęto. Powrozami skrępowano ręce — a on stał, milczał i nie bronił się wcale. Bezprzytomnemi osłupiałemi oczyma wodził dokoła, aż nagle zaryczał i z łoskotem na ziemię się zwalił, jak podcięty dąb. Podniesiono go i uprowadzono razem ze Sędziwojem i Skorą, gromada wilków umknęła w przestrachu, a jeno młody Jarosz pozostał, płacząc nad zwłokami Benjamina straty rodzica.

* * *

Smutny był dwór królewski. Jadwiga, chora nieustannie, żyła w ciągłym lęku i trwodze, chciała opuścić Kraków i tęskniła do Żegania. Król, w obawie o nią i spodziewanego potomka, postanowił wywieźć ją gdzieś, gdzie spokój mogłaby znaleźć. Gdy więc królowa trochę przyszła do siebie, wyjechał z nią do cudownie położonego zameczka w okolicy Jasnej Góry — do Olsztyna. Tu w ciszy i spokoju królowa przychodziła do siebie; Kazimierz myślał o potomstwie i skutku swych w Awinionie — i o Borkowiczu, przyczynie tylu nieszczęść. Myślał także o losie wyprawy na Koźmin, gdy wtem przybył Kochan z Martą i stawił się przed królem, zachwalając, jak rzadki towar. Król patrzał na córkę Wincza, tak prostą i pełną godności, z miłością — ale miłością rodzica; toż Kochan, który sądził, że przez Martę usunie Jadwigę i stanie się znów silnym, gdy spojrzał na Kazimierza tak, jak niegdyś, gdy miłosne spełniał polecenia, usłyszał tylko groźne i pełne pogardy: precz, na zawsze precz!... Za rękę wziął król Martę i wprowadził do królowej, a Kochan — usiadł, czując, że bezpowrotnie miejsce tu jego stracone.

W kilka dni przybył Janko Zaremba z pocztem zbrojnych i więźniami. Maćko dumnym był, jak ongi, i chrapliwym głosem rzucał pełne groźby słowa: „Szary wilk jeszcze żyw...“

I w obec majestatu nie stracił tej buty, a choć król więzy zdjąć mu z rąk kazał, choć starał się być łaskawym, Maćko głośno mu urągał:

— Karać ty chcesz królu — wołał z urąganiem — nie za krew ofiar, jeno za to się mścisz, iżem Wielkopolskę w moją władzę chwycił; mścisz się, bo wiesz, iżbym wielkorządztwa nie dał służalcom twym, dopóki tchu, mścisz się przedewszystkiem za to, iżem Jadwigę...

Tu przerwał mu obelgę pan z Melsztyna — ale król zdołał zapalczywość przytłumić. Oblicze jego przybrało wyraz, majestatu pełny, ponury, surowy, a bez gniewu. Ale, gdy — miasto ukorzyć się — Maćko obelgę po obeldze rzucał mu w oczy, blady, rzekł:

— Wściekły jest, w loch go wrzucić — a zwracając się do Jaśka z Melsztyna, dodał: — z głodu tam niech zdycha, póki nie odwoła...

Porwano Maćka i poprowadzono nad loch otwarty, w szkarłatach. Stanął śmiało nad przepaścią, gdy wtem ujrzał naprzeciw siebie szyderczą i groźną twarz Dietricha — rzucił się, jakby zabić go chcąc, ale go wstrzymano W tej chwili głos Jaśka z Melsztyna ozwał się gromko: „Żali odwołujesz obrazę?“ — „Nie odwołam!“ — krzyknął Maćko i stanął szybko na szczeblach drabiny, prowadzącej do lochu. Raz jeszcze spojrzał w górę:

— Będę z głodu własne ciało żarł — krzyknął — a nie skłamię! Jadwiga wszeteczną nałożnicą jest!

— Zamknąć loch! — dano rozkaz.

Dietrich poskoczył, pięścią Borkowicza pchnął. Wojewoda całym ciężarem spadł w dół, aż się echo ozwało. Olbrzym zaśmiał się dziko, ogromny głaz chwycił i stoczył go na otwór. Kamień zawalił się łoskotem tłumionym — loch był szczelnie zawarty, jak grób

— Przyszedł kres... — mruknął Dietrich — straszny kres...

I twarde dłonie zacierał.

(*Ciąg dalszy nastąpi*)

Otrzymujemy następujące pismo: W roku zeszłym JE. p. minister skarbu reskryptem z dnia 25. sierpnia 1890 roku l. 29872 podniósł, iż czynność jaką galicyjska straż skarbowa z roku na rok w coraz większej mierze rozwija i wyniki, jakie osiąga, wskazują, iż galicyjska straż skarbowa we trudne zadanie należycie pojmuje w wykonaniu swych obowiązków służbowych nieustannie jest czynną, a zatem wynurza chlubne uznanie zasług galicyjskiej straży skarbowej.

Pismo pod tytułem: *Zollämter und Finanzwach Zeitung* o powyższym reskrypcie zamilczało, a teraz w tak ohydny sposób w Nr. 222 tegoż pisma wytępuje przeciw galicyjskiej straży skarbowej, od której w sposób żebraczy, [illegible] przez samowolne rozsyłanie numerów tygodnika, jako też kalendarzy, ntatek i t d. dość znaczną kwotę wyłudza.

Ponieważ oddział straży skarbowej w Z.., także powyższe pismo prenumerował, otóż z dniem dzisiejszym odwołaliśmy dalsze przesyłanie pisma, przeciw nam wrogo działającego, a spodziewamy się, iż inne oddziały tak postąpią i wspólnie dążyć będą, żeby u nas podobne pismo fachowe stworzyć, któreby mogło wegetować.

Otrzymujemy następujące pismo: „Z polecenia walnego zjazdu członków oddziału podolskiego c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego z dnia 21. września rb., w Czortkowie odbytem, podaję do publicznej wiadomości jednogłośnie w dniu tym zapadłą następującą uchwałę:

„Na podstawie niepokojących doniesień i komunikatu, udzielonego nam przez zgromadzenie podhajeckie o wydzierżawieniu rażąco nieodpowiedniem dóbr podhajeckich, walne zgromadzenie członków oddziału podolskiego Towarzystwa gospodarskiego wyraża dyrekcji i prezydjum Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie — jeżeli te wieści są prawdziwe — swoje ubolewanie i oburzenie za ten czyn, tak wielce niepatrjotyczny.

Czortków, dnia 21. września 1891.

Artur Zaremba Cielecki,
przewodniczący oddziału podolskiego."

Z „Gwiazdy". Wieczorek z tańcami odbędzie się w sobotę, dnia 26. bm. na korzyść funduszów stow. ręk. lwowsk. „Gwiazda". Toaleta wizytowa. Zaproszenia otrzymać można w biurze stow. ul. Franciszkańska l. 7. Z powyższym wieczorkiem rozpoczyna się szereg zabaw, nauk, przedstawień amatorskich i odczytów. Stow. „Gwiazda" cieszy się wielką sympatją, to też wszelkie zabawy, jak i przedstawienia amatorskie. urządzane tamże, mają wielkie powodzenie Z dniem 1. października rozpoczynają się dla członków następujące nauki: śpiewu, tańców gimnastyki szwedzkiej, rachunków, języka niemieckiego, stylistyki i rysunków. W niedzielę, dnia 4. października odegrają członkowie stow. „Raj utracony", komedję w 3. aktach.

Z resursy urzędniczej. W sobotę dnia 26. b. m. odbędzie się w lokalu resursy urzędniczej „Promenade Concert" muzyki wojskowej 95. pułku piechoty, poczem nastąpią tańce.

Początek o godzinie 7½ wieczór.

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Dyrekcja zaprasza wszystkich członków chóru mięszanego na następną próbę, w piątek, 25. bm. o godzinie 7 wieczór do sali Towarzystwa muzycznego.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek „Wesołe kumoszki z Windsoru" („Figle kobiet"), komedja w 5 aktach Willjama Szekspira, z baletem i muzyką wyjętą z opery pod tym samym tytułem Ottona Nicolai; jutro w sobotę „Faust", opera w 3. aktach [illegible] Gounod'a. Drugi występ gościnny pana Aleksandra My[illegible] tenora opery warszawskiej i występ pana Henryka [illegible]kiego, basisty opery warszawskiej, pana Teodora [illegible]wskiego i panny Marji Pawlików, primadonny opery [illegible]kiej.

Firma nakładowa T. Paprockiego uznania godną energią krząta się około wzbogacenia [illegible] literatury coraz nowemi cennemi dziełami. Otrzymaliśmy następujące książki wydane świeżo nakładem tej firmy i już rokiem 1892 datowane.

Ostoja. Powieści prawdziwe. 8° str 321

Mieczysław Czerneda (M. Bierzyński). Szkice 8° str 286

J. Michelet. Miłość, przekład z francuskiego, 8° str. 398.

Dr. A. Baginsky. Życie kobiety (Listy o hygienie kobiecego organizmu). Wydanie drugie 8° str. 177.

Dr. E. Meynert. Głupota mody, 8° str. 41.

Anonim. Co w wieku pięćdziesiątym mówić będą o wieku XIX (spolszczył Adam Nowicki), 8° str. 242.

Bronisława Leszuwska. Czterysta powiszowań, 8° str. 183.

Dokładne sprawozdanie z dzieł tych znajdą czytelnicy w szpaltach naszego *Dodatku literackiego*.

Teatr.

(*„Wesołe Kumoszki z Windsoru", komedja w 5. aktach W. Szekspira, przekład Józefa Paszkowskiego*).

Ze wszystkich komedyj Szekspirowskich, największą popularnością po wsze czasy cieszyły się „Wesołe Kumoszki".

Popularność swą w znacznej części zawdzięczają one znakomicie skreślonej postaci Falstafa, jakoteż wiernemu obrazowaniu współczesnych obyczajów i życia domowego w starej Anglji.

Jak twierdzą komentatorowie Szekspira, utwór ten miał pierwotnie cechę okolicznościową i powstał na życzenie dziewiczej Elżbiety, która towarzysza hulanek Henryka IV, chciała widzieć na scenie w charakterze kochanka.

Poeta nie ze wszystkiem mógł się zastosować do rozkazu swej władczyni. Stary, opasły Falstaf nie mógł wystąpić w roli kochanka serjo, kazał mu więc pozostać w charakterze awanturnika, który w celu wyzysku zamierza równocześnie oszukać dwie zamożne kumoszki, a co gorsza w zarozumiałości swej wierzy, iż obie ofiary pałają ku niemu rzeczywistą namiętnością.

Lecz trafił frant na franta.

Wesołe kobietki biorą „na kawał" starego zabijakę. Zwodzą go nielitościwie. Z koszem brudnej bielizny pławią Falstafa w Tamizie, to znów wystawiają go na plagi w przebraniu starej baby, czarownicy, w końcu zaś każą mu ku ostatecznemu zawstydzeniu udawać legendową postać strzelca Hernego.

Krótkie to objaśnienie niech posłuży ku wiadomości tych nielicznych zapewne czytelników *Dziennika*, którzy nie znają „Kumoszek" ze sceny, lub z czytania.

Dla miłośników teatru notujemy natomiast, że „Kumoszki z Windsoru" ujrzały po raz pierwszy światło kinkietów w lwowskim teatrze dnia 22. listopada 1872 roku, po raz ostatni zaś ukazała się ta komedja w dniu 10. lutego 1882 roku z ś. p. Zamojskim w roli Falstafa.

Obsada ról i wykonanie „Kumoszek" w dniu onegdajszym nie pozostawiały niczego do życzenia.

Z werwą i z niezwykłym humorem przedstawiły postacie cnotliwych mieszczanek panie Nowakowska (Miss Paż) i Stachowicz (Miss Wud), tak, iż trudno sobie wymarzyć lepsze wykonanie tych obu ról tytułowych. Ośmielimy się tylko zwrócić uwagę pani Stachowicz, że kostjum z „Thermidora" mniej odpowiednim się nam wydał w Szekspirowskiej komedji.

Znakomitą, starą Kwikli była pani Gostyńska, zaś pani Kwiecińska z ujmującym wdziękiem reprezentowała bierną zresztą figurkę miss Anny. Postać jej młodzieńczego kochanka (Fentona) znalazła poprawnego wykonawcę w panu Trapszy, podczas gdy sentymentalny Slender odegrany został przepysznie przez pana Kwiecińskiego.

P. Walewski, jako francuski lekarz Kajus, już dawniej wyróżniał się korzystnie, to też i wczoraj nie mógł się uskarżać na brak powodzenia. Rywalizował z nim szczęśliwie p. Feldman w roli sir Evansa.

Poprawnie wypadły postacie obu mężów. rzekomo zdradzonych, w interpretacji pp. Chmielińskiego (Wud) i Hierowskiego (Paż), jak nie mniej sędzia Szallow w grze p. Szoberta.

Pani Piasecka, jako dyskretny Robin, była — jak to mówią — w swojej skórze

Starannie spełnili również swe zadanie pan Dębicki (karczmarz), tudzież pp. Milewski, Stróżewski i. Wysocki, tworzący wyborną świtę Falstafa

Falstafem był p. Zboiński po raz pierwszy występujący w tej roli.

Postać ta słusznie została nazwaną wykwitem humorystycznej fantazji Szekspira. Najsympatyczniejszy pod słońcem nicpoń, zmysłowy, mimo starości i tuszy, wygodniś, przytem wiecznie zadłużony. Tchórz i pyszałek, kłamca i oszust, — mimo to nie budzi odrazy. Przeciwnie wnosi ze sobą humor, rozbrajający najsurowszych sędziów, całem swem jestestwem dziwnie przypominając tak po mistrzowsku przez Sienkiewicza skreśloną postać Zagłoby..

Trudną tę ze wszech miar kreację przedstawił p. Zboiński z tem zrozumieniem i z tą miarą, jakich mogliśmy się spodziewać po artyście tak wytrawnym. Były więc w grze jego i spokój, znamionujący pewność siebie i refleksja właściwa tej postaci i pogodny humor, konieczny dla nadania Falstafowi tła sympatycznego. Nie było natomiast we wczorajszej kreacji p. Zboińskiego ni śladu szarży, ku czemu dla każdego, mniej myślącego artysty, rola Falstafa obszerne przedstawia pole.

Dodać nadto wypadnie, że p Zboiński wyglądał wyśmienicie.

Sprawozdanie niniejsze nie byłoby zupełnem, gdybyśmy nie wspomnieli o fantastycznej scenie pod dębem, zainscenowanej wybornie na onegdajszem przedstawieniu. Ilustrację muzyczną zapożyczono z kompozycji Nicolai'ego, a *corps de ballet* wraz z panną Seregni na czele popisywał się świetnie w Adagio i w tańcu wieszczek. Taniec ogólny zamykał choreograficzne intermezzo zręcznie wplecione w całość komedji.

Teatr był prawie pusty. Biedny Szekspir, wzięty we dwa ognie przez panią Zimajer i pana Myszugę, musiał kapitulować... *Z...*

Z Izby sądowej.

Lwów 23 września.

(*Warjat czy zbrodniarz?*)

Popołudniowe posiedzenie rozpoczęło się odczytaniem rozmaitych aktów, a między temi wykazu kar wojskowych. W ciągu dwuletniej służby przy marynarce wojskowej, Dahlke miał 60 i kilka kar, a to za niesubordynację i rozmaite awantury.

Przed przesłuchaniem zawezwanych jako rzeczoznawców lekarzy sądowych, obrońca p. Simonowicz, opierając się na przebiegu rozprawy, zażądał odroczenia rozprawy i oddania Dahlkego pod obserwację lekarską, celem zbadania, czy on nie jest umysłowo chorym. Obrońca sprzeciwia się zadawaniu rzeczoznawcom pytań, odnoszących się do stanu umysłowego oskarżonego.

Zastępca prokuratore br. Dieduszycki żąda najprzód przesłuchania rzeczoznawców, a dopiero następnie oświadczy się co do odroczenia rozprawy. Trybunał odrzucił wniosek obrońcy, postanawiając przesłuchać lekarzy.

Orzeczenie prof. dra Feigla brzmi w ten sposób: Warunków, wymaganych przez ustawę karną, — ażeby przyjąć u Dahlkego niepoczytalność — w danym wypadku nie ma. Miał on świadomość popełnionego czynu, a ta właśnie świadomość wyklucza stanowczo chorobę umysłową. Co do wykluczenia wolnej woli, to i o tem nie ma tutaj mowy, gdyż brak wolnej wolę wywołuje tylko choroba umysłowa. Rozpatrując życie Dahlkego, nie można się dopatrzyć wybitnych objawów choroby umysłowej, chociaż oskarżony jest pod pewnym względem chorobliwy, czyli — mówiąc popularnie — jest narwany.

Prof. dr. Feigel podnosi natomiast, iż Dahlke w ostatnich chwilach przed popełnieniem czynu był silnie nerwowo podrażniony, na co złożyły się rozmaite okoliczności, które wywołała rozpacz, złość, wstyd, chęć zemsty itd.

Ludzie tego usposobienia — twierdził dr. Feigel — są skłonni do choroby umysłowej, ale obecnie u Dahlkego tejże skonstatować nie można.

Na zapytanie obrońcy p. Simonowicza, wyjaśnił prof. Feigel, że wszystkie objawy, skonstatowane u Dahlkego, zmniejszają wolną wolę, ale nie wykluczają świadomości czynu, ani nie znoszą wolnej woli.

Drugi lekarz, dr. Berezowski, zgodził się z zapatrywaniami dra Feigla.

Na podstawie orzeczenia lekarzy, trybunał odmówił żądaniu obrońcy odroczenia rozprawy i oddania oskarżonego pod obserwację lekarską i postawił sędziom przysięgłym jedno pytanie główne w kierunku usiłowanej zbrodni skrytobójstwa.

Obrońca zażądał postawienia pytania dodatkowego, na wypadek potwierdzenia pytania głównego, a to odnośnie do uznania poczytalności oskarżonego, w chwili popełnienia czynu z § 2. b u. k.

Trybunał przychylił się tylko w części do żądania obrony i postawił pytanie dodatkowe „czy oskarżony, w chwili popełnienia czynu, znajdował się w stanie obłąkania zmysłów, wykluczającym świadomość czynu z § 2. c. u. k."

O godz. 7 wieczorem rozpoczęły się ostateczne przemówienia zastępcy prokuratora państwa hr. Dieduszyckiego i obrońcy, adwokata p. Simonowicza.

Prokurator podtrzymując w całej osnowie oskarżenie, żądał od przysięgłych potwierdzenia pytania głównego.

Dzielnie wywiązał się z trudnego zadania obrońca p. Simonowicz, który w pięknem przemówieniu starał się wykazać, że w danym wypadku mamy do czynienia z człowiekiem niepoczytalnym, zdradzającym zboczenie umysłowe, jaki absolutnie za swoje czyny odpowiadać nie może.

Na tej też podstawie prosił obrońca o wydanie werdyktu uniewinniającego.

Przysięgli po półgodzinnej naradzie potwierdzili (9 głosami) pytanie pierwsze, a zaprzeczyli natomiast pytanie drugie, wypadkowe.

Na podstawie tego werdyktu, trybunał uznał Antoniego Dahlkego, po uwzględnieniu okoliczności łagodzących, naprowadzonych przez prokuratora i obrońcę, winnym zbrodni usiłowanego morderstwa i skazał go za to na dwa lata ciężkiego więzienia, obostrzonego jednorazowym postem w miesiącu.

Oskarżony, na którym wyrok widocznie zrobił wielkie wrażenie, zgłosił zażalenie nieważności.

Rozprawa skończyła się o godz. 10. w nocy.

Przegląd polityczny.

* Pisząc o żądaniach min. wojny, powiada tak *Czas* w końcu swych uwag: „To pewna, że jeśli nawet całe obciążenie nie przeniesie, jak mówią, sześciu miljonów, to zawsze przypadające na tę połowę monarchji cztery miljony są wobec stanu budżetu ciężarem bardzo dotkliwym. I słuszne zupełnie zapatrywanie wyraża *Pester Lloyd*, że wynik konferencyj ministerjalnych należy przyjąć z uczuciem rezygnacji, jako rzecz nieuniknioną, ale ciężka."

* Czytamy w *N. fr. Presse*: Sejm węgierski zbierze się dnia 3. października, rada państwa prawdopodobnie 10. października. Oba te ciała ustawodawcze bezpośrednio po zebraniu się, zajmą się budżetem. Jako korzystną dla budżetu okoliczność poczytują fakt, iż przed kilkoma miesiącami miała miejsce wyczerpująca rozprawa budżetowa, tak, iż obecnie nie będzie powodu do obszerniejszej dyskusji na temat ogólnej polityki, lub innych kwestyj zasadniczych. Celem przyspieszenia obrad, postanowiono również na podstawie długoletniego doświadczenia, by referenci komisji budżetowej, z wyjątkiem pewnych, ściśle oznaczonych wypadków, przedkładali izbie swe elaboraty bez poprzedniego dyskutowania w komisji. W ten sposób zyskanoby na czasie, gdyż izba nie byłaby skazaną na przymusową bezczynność dla braku materjału.

* *N. fr. Presse* donosi z Vincency, iż w tamtejszym teatrze *Olimpico* wygłosił Mateo Imbriani wielką mowę przed zgromadzeniem, złożonem przeważnie z robotników. Imbriani mówił o wszystkiem i o niczem, lecz uderzał namiętnie na trójprzymierze, skutkiem którego budżet wojenny Włoch wzrósł w trójnasób i krytykował bezwzględnie politykę finansową obecnego gabinetu. Mowa Imbriani'ego nie zrobiła korzystnego wrażenia.

* Z Pragi donoszą od dn. 24. bm.: Deputowany prof. Masaryk powiedział między innemi na zebraniu wyborców swoich w Strakonicach: Niemożliwem jest na razie porozumienie ze szlachtą i z posłami morawskimi, natomiast możliwy jest związek parlamentarny z klubem Hohenwarta i Kołem polskiem. Należy ob. ać stanowisko wyczekujące. W kwestjach materjalnych nie zachodzą żadne różnice między Czechami a Herbstem i Plenerem. Pod względem politycznym zachodzą antagonizmy, któreby jednakowoż wyrównać się dały. Jeżeli ma w Czechach mir panować, należałoby po obu stronach znaleźć mężów, szczerze, bez tajnych restrykcyj, do porozumienia dążących. Z prawem swojem państwowem dążą Czesi do zupełnego równouprawnienia.

* Słynny Blowitz, paryski korespondent *Times'a*, którego fantazja wysilała się ostatnimi czasy w nader oryginalnych kierunkach, opowiada znowu, że odebrał niezwykle ciekawe informacje z Buda-Pesztu. Według nich, wynikiem narad politycznych, jakie się odbywały w Schwarzenau przy sposobności manewrów pod Göpfritz, było stanowcze oznaczenie wypadków, w jakich mocarstwa trójprzymierza obowiązują się wspólnie wystąpić do walki z całą swoją siłą zbrojną. Odnośny projekt miał wyjść od cesarza Franciszka Józefa i obejmuje ewentualności napadu Francji na Włochy, napadu Francji na Niemcy, albo napadu Rosji na Austrję. Jeżeli rzeczywiście wiadomości p. Blowitza opierają się na informacjach autentycznych i z poważnego pochodzących źródła, byłyby one jednem z najważniejszych doniesień, jakie się pojawiły obecnie w europejskiej prasie. Traktat austrjacko niemiecki z dnia 7. października 1879 roku, ogłoszony równocześnie w Berlinie i we Wiedniu dnia 3. lutego 1888 roku, w artykule pierwszym zastrzega, że jedynie w razie rosyjskiego ataku na jedno z obu mocarstw, są one obowiązane do wzajemnej pomocy za pośrednictwem całej swojej siły zbrojnej. Artykuł drugi orzekał, że w razie ataku Francji na Niemcy, Austrja zachować winna życzliwą neutralność i jedynie w razie rosyjsko-francuskiego przymierza, miałaby obowiązek do czynnego poparcia Niemiec. Tak więc na konferencjach w Schwarzenau zaszłyby w powyższych zastrzeżeniach zasadnicze zmiany. Ponieważ jednak p. Blowitz nazbyt często nie rachuje się z prawdą, wiadomość, która przez jego usta wydostaje się na świat, musi już dlatego samego narazić się na niedowierzanie.

* *Nowoje Wremja* donoszą, iż w połowie przyszłego miesiąca przybędzie do Petersburga chan Buchary wraz z świetnym orszakiem i zostanie uroczyście przyjęty u dworu.

* Berliński *Militär-Wochenblatt* podnosi konieczność wprowadzenia w artylerji niemieckiej dział nowej konstrukcji, zastosowanej do prochu bezdymnego. Spodziewać się przeto należy nowego obciążenia budżetu wojskowego.

* *Warszaw. Dniewnik* ogłasza sporządzony przez ministerstwo wojny wykaz rocznego powołania do służby wojskowej z gubernij Królestwa Polskiego na r. 1891. Według tego wykazu do służby wojskowej w r. b. ma być powołanych: z gub. warszawskiej 3.658, z kaliskiej 2.455, z kieleckiej 2 091, z łomżyńskiej 1.849, z lubelskiej 2 974, z piotrkowskiej 2 977, z płockiej 1 732, z radomskiej 2.361. z suwalskiej 1 766 i z siedleckiej 2.232, czyli razem z dziesięciu gubernij 24.195.

(Telegramy z innych pism.)

Kraków 21 września. Wiceprezes rady szkolnej dr Bobrzyński ma być powołany do izby panów (?) (*Gaz. Polska* warsz.)

Nowy Jiczyn 23. września. Dnia 27. bm. odbędzie się tutaj zebranie niemieckiego stowarzyszenia narodowego, na którem deputowany dr. Weeber, złoży sprawozdanie polityczne, a dr. Plener będzie mówił o położeniu parlamentarnem i stanowisku Niemców na Morawie. (*G. L.*)

Paryż 23. września. Bezzasadną jest zupełnie pogłoska o wspólnym kroku Rosji i Francji, celem zniewolenia Anglji do rychłego wycofania swych wojsk z Egiptu. (*G. L.*)

Londyn 23. września. Rząd angielski zawiadomił juntę chilijską, iż uznaje obecny rząd chilijski. (*G. L.*)

Berlin 23. września. Na wydanie zarządzenia w sprawie paszportowej wpłynął przedewszystkiem namiestnik Alzacji i Lotaryngji, ks. Hohenlohe który przedstawiał, że przymus paszportowy dotkliwszy jest dla ludności miejscowej, niż dla francuskich podróżnych Zdanie namiestnika poparł bardzo gorąco ambasador paryski hr. Münster, który bawił tu równocześnie w powrocie ze swych dóbr Derneburg do Paryża (*Cz.*)

Petersburg 22. września. Minister Wyszniegradzki wybrał się na objazd prowincyj rosyjskich dotkniętych nieurodzaiem, aby dokładną zdać sobie sprawę z rozmiarów klęski.

Chcąc otworzyć nowe źródło dochodu dla mieszkańców tych stron, postanowił rząd w bieżącym jeszcze roku rozpocząć budowę wszystkich kolei żelaznych, zamierzonych w przyszłości dla połączenia ważniejszych punktów handlowych z głównemi liniami.

Do takich należy przedłużenie kolei transkaukaskiej z Samarkandy aż do Taszkentu, kilka nowych odnóg kolei w kierunku Persji i Afganistanu; nadto jest mowa o podjęciu budowy kolei syberyjskiej, równocześnie od strony Uralu i nad Amurem. (*Cz.*)

Petersburg 22. września Minister spraw zagranicznych wyjeżdża do Włoch północnych w połowie października.

Tutejszy okręgowy sąd wojenny rozpoznawał sprawę 7 szeregowców pułku preobrażeńskiego, obwinionych o znęcanie się nad kobietą i skazał 4 na 8 lat ciężkich robót, 2 na 4 lata ciężkich robót, 1 zaś uniewinnił. (*K. C.*)

Nowo-Czerkask 22. września. Jutro spodziewają się tutaj przyjazdu ministra wojny. Mobilizacja drugiego powołania wojska dońskiego odbyła się pomyślnie; ataman wojska i dowódcy oddziałów otrzymali monarsze podziękowanie. (*K. C.*).

Wiedeń 24. września. Wydany dzisiaj rano biuletyn o stanie zdrowia hr. Taaffego powiada: Ogólny stan bardzo zadowalający, zupełnie lekkie obrzmienie posunęło się ku prawej stronie. Temperatura ciepłoty wynosi 36$^{7}/_{10}$ stopni. (*G. L.*)

Wiedeń 24. września. Cesarz dowiadywał się o zdrowiu hr. Taaffego. Mieszkający tu arcyksiążęta wczoraj i dziś zasięgali także wiadomości o stanie zdrowia hr. Taaffego. Ministrowie Bauer, Schoenborn i szef sztabu jeneralnego bar. Beck byli osobiście w jego mieszkaniu, aby się dowiedzieć o jego zdrowiu. (*G. L.*)

Berlin 24. września Skutkiem niepokojących doniesień dziennikarskich z Afryki Wschodniej wystosował kanclerz Caprivi zapytanie do gubernatora kolonij niemieckich, który odpowiedział telegraficznie, że wszędzie panuje spokój. (*G. L.*)

Berlin 24. września. Cesarz przybędzie dnia 6. października do Mappen, celem zwidzenia sławnej strzelnicy Kruppa.

Cesarzowa Fryderykowa uda się w pierwszych dniach grudnia do Anglji, gdzie zabawi cały miesiąc, w gościnie u swej matki królowej Wiktorji.

Poseł przy Watykanie p. Schlözer, wyjechał do Rzymu. Po drodze wstąpił do Monachjum, gdzie odbędzie konferencję z tamtejszym nuncjuszem. (*G. L.*)

Belgrad 24. września. W pobliżu Izmaiła nad samym Dunajem wzniesiono pomnik na pamiątkę przeprawy Rosjan w r. 1828. Pomnik ten w tych dniach będzie uroczyście odsłonięty. Jest to obelisk z napisem: „Tutaj przekroczył d. 27. maja cesarz Mikołaj I. Dunaj i wskazał swym wojskom drogę do sławy i zwycięstwa" (*G. L.*)

Rzym 24. września. Dotąd przystąpiło 370 włoskich senatorów i deputowanych do międzynarodowego kongresu dla pokoju, który w roku bieżącym obradować będzie w Rzymie nad utrzymaniem pokoju i utworzeniem międzynarodowego sądu polubownego, który załatwiałby spory między ludami. Nadto przystąpiło na członków do tego kongresu 710 zagranicznych senatorów i deputowanych a 250 z nich zapowiedziało swe przybycie na obrady do Rzymu. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 24. września. Słychać, że zamiast słabego br. Taaffe'go, minister rolnictwa hr. Falkenhayn towarzyszyć będzie cesarzowi w podróży do Czech.

W. Allg. Ztg. dowiaduje się, że rząd prowadzi dalej rokowania z koleją Północną (ces Ferdynanda) o upaństwowienie tejże Mianowicie ofiarowuje on akcjonarjuszom — aż do wygaśnięcia koncesji — po 110 zł renty rocznej od jednej akcji, wraz z amortyzacją jej wartości nominalnej. Akcjonarjusze zaś żądają 130 zł. renty.

Wśród wielkich uroczystości ekshumowano wczoraj zwłoki napoleońskiego generała Lassalle'a, poległego w bitwie pod Wagram, i delegaci francuscy zabrali je do Paryża.

Stan zdrowia hr. Taaffe'go niezmieniony

Termin awizacji traktatu handlowego z Serbją upłynął przed 8 dniami, przyczem ani Austro-Węgry, ani Serbja nie skorzystały z prawa takiej awizacji.

Berlin 24. września. *Kreuz Ztg.* donosi z Bukaresztu, że tam panuje wielkie zaniepokojenie, gdyż Rosja przedsiębierze rewizję swego prawa przechodu przez Dobrudżę. Rząd carski pragnie bowiem upewnić się obecnie, czy trójprzymierze przyjęło na siebie w tej mierze jakiekolwiek zobowiązania gwarancyjne wobec Rumunji. Najnowszą umowę z Turcją poprzedziły rozmaite pogróżki ze strony Rosji, wśród czego sułtan — pomimo początkowego oporu — nie znalazł żadnego poparcia ani ze strony Anglji, ani trójprzymierza i w ten sposób formalnie zapędzony został w objęcia Rosji. Otóż w Rumunji obawiają się, że ta sama historja gotowa dziś i z nią się powtórzyć.

W tutejszych kołach kompetentnych zaprzeczają jak najenergiczniej wszelkim wiadomościom o wrzekomej wizycie cara u ces. Wilhelma.

Paryż 24. września. Aby osłabić demonstracje szowinistyczne, zamierza rząd znieść zakaz przedstawiania „Thermidora".

Wiedeń 24. września. Kredyty 2[illegible].37; laenderbanki 197.75; anglosy 150.50; sztacbany [illegible].50; lombardy 108; tytoniowe 156.25; alpiny 81.90; renta majowa 90.70; węg. złota 102.90.

Graz 24. września. Podczas obchodu na cześć Koernera uchwalili studenci tutejsi do Bismarka telegram z wyrazami hołdu. Komisarz policji nie dopuścił do wysłania tej depeszy.

Kopenhaga 24. września. Według doniesienia z Moskwy, w. ks. Pawłowa miała umrzeć dziś w nocy.

Berlin 24. września. W kołach dobrze zazwyczaj poinformowanych stanowczo nie wiedzą nic o projektowanej rzekomo podróży cara do Niemiec.

Bern 24. września. Zebrała się już wymagana ustawą ilość podpisów przeciw zakupnu kolei centralnej przez związek.

Odesa 24. września. Dla utrzymywania regularnych stosunków z Czarnogórą przeznaczono obok parowca „Jarosław" jeszcze jeden większy parowiec.

Paryż 24. września. Franciszek Magnard pisze w *Figarze*: „Nie ulega kwestji, że sojusz Francji z Rosją, który dla Francuzów stał się rodzajem dogmatu, spoczywa na słabej podstawie Niechaj tylko rząd skieruje się cokolwiek jeszcze na lewo, a Rosja wyprzeć się będzie musiała sojusznika — w imię monarchizmu"

Sofja 24. września. *Swoboda* ponownie utrzymuje, że minister Greków jeździł w sprawach prywatnych do Stambułu, jednakże jako urzędnik wasalnego państwa, będąc w Stambule przedstawił się sułtanowi i wielkiemu wezyrowi. Wszelako — dodaje ten dziennik — rzeczą jest pewną, że w rozmowie, jaką prowadzi z sułtanem i z wielkim wezyrem nie była poruszona sprawa uznania księcia Ferdynanda przez Portę.

Bułgarscy mężowie stanu zdecydowali się nie dotykać tej sprawy z powodu, że przeprowadzić ją jest bardzo trudno. Ważniejszem zresztą nadto uznanie jest zapewnienie dla Bułgarji życzliwości sułtana i przyjaźni Turcji.

Madryt 24. września. Wczoraj spadł znów w okolicach dotkniętych powodzią gwałtowny deszcz i do reszty doprowadził dzieło ruiny. Minister spraw wewnętrznych wyjechał do Almeru i osobiście kieruje niesieniem pomocy. Wojsko zajęte jest stawianiem prowizorycznych baraków dla ludności.

Wiedeń 24. września. Giełda zbożowa Pszenica na jesień 10.53, na wiosnę 10.97; żyto na jesień [illegible] na wiosnę 10.40

Przyjechali do Lwowa

dnia 24 września 1891 r.

HOTEL FRANCUSKI. B. Skibniewski z Balic. A. Waligórski z Przemyślan. F. Jaruntowski z Twierdzy. K. Traczewski z Meduchy. W. Kramarz z Bukowiny. Dr. F. Majchrowicz ze Stanisławowa. I. Isenberg z Krakowa. I. Styrnat z Majdanu L. Messing z Wiednia F. Pollak z Wiednia

HOTEL CENTRALNY. I. Lipiński z Glinian. Dr. T. Biliński ze Skałatu. H. Adelsberg, Witosławski, S. Lilienfeld ze Stanisławowa. H. Szulman z Kołomyi. A. Skobielski z Drohobycza. T. Kuczkowski z Tarnopola. I. dr. Kostmann z Przemyślan. S. Niwelicz z Kosowa. S. Aleksandrowicz, M. Schaf, S. Schenbach z Dobromila. Kuczyński z Fr sztatu. A. Salomon z Kamienca Pod.

HOTEL SZWAJCARSKI. Beer z Mikołajow. Wędrychowski z Krakowa. Ks. Lisiewicz z Kuti. Kinsky z Pragi. Weberfeld, Baumgartner z Wiednia. Dr K[illegible]ński z Kamionki. Gryziecki z Żarawna. Jaroszyński z Wiśniowczyka.

HOTEL WARSZAWSKI. W. Traczewski z Czerniowiec. A. Hausa z Kronstadtu. I. Kaliniewicz z Plebanji. W. Strzyżewski ze Stanisławowa. A. Hohtaubel z Tużałowa. I. Kozdecki z Nowosiółki.

„Ponieważ znany protest, w Podhajcach uchwalony, zawiera w ustępie do nas się odnoszącym insynuację malwersacji gorzelnianych która — jak świadczy uchwała rady powiatowej w Buczaczu z dnia 16. b. m. — może opinję publiczną w błąd wprowadzić, przeto upraszam o skonstatowanie faktu, że w roku 1889 wprawdzie przeciw naszym gorzelniom różne wniesiono denuncjacje, — że jednakże dochodzenia, jak najściślej przeprowadzone, wykazały zupełną bezpodstawność takowych i nie wykryły w tych gorzelniach żadnych poszlaków malwersacyj podatkowych. — Z wysokim poważaniem, *Marek Lilienfeld*, właściciel dóbr Bożyków i dzierżawca dóbr Podhajce."

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Młoda osoba zajmująca się krawiecczyzną, życzy sobie miejsce do prywatnego domu tu, lub na prowincji. — Adres: ulica Pilnikarska l. 10.

Nowo otwarta **publiczna kancelarja** starosty **Reichelta**, Lwów, Marjacki 10, udziela informacji i wygotowuje wszelkie pisma, zwłaszcza w sprawach polityczno-administracyjnych lub skarbowych. 773

Poszukuje się inteligentnej **Francuzki** na pół dnia z obiadem. Bliższa wiadomość w księgarni H. Altenberga.

Française distinguée, parlant aussi l'allemand, cherche des leçons de conversation. Ecrire sous „Conversation" au „Dziennik Polski". 784

Obszar dworski w Tehlowie, poczta Bełz, poszukuje **chmielarza** obznajomionego z założeniem chmielarni, świadectwa są pożądane. 778

Ukończony słuchacz filozofji filolog, doświadczony pedagog, może udzielać we Lwowie lekcyj wszystkich przedmiotów w zakresie wymagań gimnazjalnych. Wynagrodzenie mierne. Adres w administracji „Dziennika Polskiego".

Prośba! W imię Jezusa Pana udaje się rodzina, z 9 osób się składająca, a pozostającą w ostatecznej nędzy i braku utrzymania, upraszając o litość czułych serc Sz. Publiczności i o podanie szczodrobliwej ręki pomocy pod adresą: ***Ignacy Skórski***, poste restante Tarnów.

Pisarz ekonomiczny były ukończony uczeń krajowej niższej szkoły rolniczej w Dublanach z postępem bardzo dobrym, kawaler w wieku 31 lat, z chlubnemi świadectwami odbytej praktyki, poszukuje miejsca zaraz najchętniej pod osobistym kierunkiem właściciela. Łaskawe zgłoszenia pod adresą: Pisarz ekonomiczny poste restante Zarzecze (pod Jarosławiem). 783

Najtańszem i najpewniejszem źródłem zaopatrzania się w dobrą i nieeksplodującą **NAFTĘ** jest główny magazyn **Miączyńskiego**, Sykstuska 47, we Lwowie.

Ukończony gimnazjalista poszukuje lekcji pod adresem: A. Z. B. post. rest. Lwów.

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów (między innemi **pomieszkania kawalerskie frontowe, eleganckie**, większe i mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby, lub obsługą w domu). **Sklep. Stajnię Wozownię** wynajmuje Zarząd realności ***Emila Bertemiliana Brajera*** w godzinach 9.—1° i 3 5

Kampiana 5, od 1. października 4 pokoi, przedpokój, balkon z przynależytościami. 782

3 pomieszkania o 4 pokojach, przedpokoju, kuchni, spiżarni. Długosza 23.

Kleinowska 3, I. piętro, 6 pokoi, balkon, kuchnia, przynależytości, widok na ogród pojezuicki. 787

Przy ulicy Krzyżowej naprzeciw willi p. Lewińskiego są pod lk. 1.198 są ładne różne pomieszkania zaraz do wynajęcia. Wiadomość na miejscu, a też do sprzedania. 779

Do wynajęcia dom z ogrodem przy ulicy Gródeckiej l. 67, składający się z 4 pokoi, kuchni, piwnicy, wraz z użytkiem wielkiego ogrodu. **Plac na skład drzewa** tanio do wynajęcia. Bliższa wiadomość we fabryce przy ulicy Gródeckiej liczba 47. 766

Korespondencja prywatna.

List poste restante B. Z. Lisko na poczcie! 788

NAJZNAKOMITSZĄ

BROŃ MYŚLIWSKĄ

znanych w świecie fabrykantów

J. NOWOTNEGO z Pragi

H. PIEPERA z Liege

W. COLLATHA z Frankfurtu

J. B. RONGEGO z Liegé

F. DREYSEGO z Sömerda

KANKA-KANKA z Ameryki

ALTENDORF et WRICHT z Birmingham

poleca po cenach fabrycznych

Jedyny zastępca na Galicję

STEFAN PIELECKI

LWÓW, plac Marjacki 3.

Czynności wchodzące w zakres działania Koncesjonowanego Bióra

„Gazety Kolejowej"

dla kontroli i reklamacji nadebranych należytości kolejowych w Krakowie są następujące:

1. Bezpłatne powtórne obliczanie i rewizja listów przewozowych w każdym kierunku, jakoteż reklamacja nadpłaconych należytości kolejowych.

2. Osiągnięcie słusznych pretensyj z tytułu wynagrodzenia za przekroczenie czasu dostawy, ubytek lub uszkodzenie towarów i t. d.

Redakcja zaś „Gazety Kolejowej" udziela wszelkich informacyj co do przewozu towarów najkrótszą drogą i najtańszą co do r fekcyj i pozycyj za przekartowanie. Dla prenumeratorów bezpłatnie.

Program Bióra i numer okazowy „Gazety Kolejowej" wysyła się na żądanie bezpłatnie. 1747

Cenniki na żądanie bezpłatnie

REWOLWERY

Laski ze sztyletami

Laski strzelające

Boksery i kastety

Wszelkie przybory do szermierki

poleca po cenach najniższych

Główny magazyn broni

A. DZIKOWSKIEGO

we Lwowie

Ekspedycja szybka.

Olbrzymie wybór

Ceny stałe.

HANDEL

KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie 1809

poleca

franco opłacone do każdej stacji pocztowej w kraju

K A W Y

4¾ k.	Ceylon grubo ziarn. najprzed.	10 80
4¾ k.	„ średnia	10 40
4¾ k.	Kuba	10·—
4¾ k.	Laguaira gruboziarn.	9·60
4¾ k.	Guatemala	9·[illegible]
4¾ k.	Jamaika	8·80
4¾ k.	Rio lawé	8 40
4¾ k.	Santos	8·—
4¾ k.	Mokka arabska	10·[illegible]
4¾ k.	Jawa złota	10·80
4¾ k.	Ceylon perłowa	10·80
4¾ k.	Siriusz	9·20

CHINSKO-ROSYJSKĄ HERBATĘ

ciemno naciągającą z wybornym smakiem i aromatyczną wonią.

½ k.	Congo cesarski	2·—
½ k.	familijnej w pudełku zielonym	3·
½ k.	„ bez pudełka	2 80
½ k.	„ bardzo dobrej	1·80
½ k.	Melange de Moskau w pud. żółt.	4·—
½ k.	„ „ „ bez pudełka	3 80
½ k.	Imperial	5·
½ k.	wysiewek własnych	1·60
½ k.	„ sprowadzanych	1 50
½ k.	Ciast do herbaty	1·20



PŁÓTNA DOMOWE

czysto nicianne

sztuka 23½ metr długie

zł. 8·50, 10, 11, 12

z najlepszej przędzy

zł. 12, 13, 14.

Płótno na prześcieradła, 165 i 175 ctm. szer. 14½ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16, na 6 lub 7 prześcieradeł.

Chustki do nosa nicianne tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·40, 4.

Serwety stołowe, tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·75, 5·25.

Obrusy na 6 osób, zł. 1·5, 1·25, 1·65, 2·15.

Serwetki desert z fredzlą tuzin zł. 1·60, 2, 2·80, 3·60.

Garnitury kawowe kolor z 6-cioma serwetkami, zł. 2, 3, 3·70, 4.

Ręczniki nicianne, tuzin zł. 3, 3·30, 4, 4·60.

Ścierki płócienne, tuzin zł. 2 10, 3, 3·60.

poleca handel 1024 d

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.

Do

Magazynu SCHAYERÓW we Lwowie

nadeszły już nowości

na suknie damskie. 1742

SKŁAD KAWY

w najlepszym gatunku

Ceylon i Amerykańskiej

ARTURA KOSCICKIEGO

we Lwowie, Chorążczyzna 2?

Ceny w miejscu: 1 kilo zł. 1·90 ct

Na prowincji: 4½ kilo zł. 9·60 ct franko. 100?



Najlepsza KAWA palona ½ kl zł 1·20 ct.

⅛ kl. **najlepsz. herbaty.**

⅛ kl. **najl. okruchów 50 ct.**

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego ... ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1031

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

L. 1.978. 1816

OGŁOSZENIE.

Celem wydzierżawienia prawa propinacji wódczanej i piwnej, tudzież prawa poboru dodatku gminnego, do tego prawa przywiązanego w obrębie miasta Bełza z przedmieściami na trzechletni perjod, począwszy od 1. Stycznia 189? do 31. Grudnia 1894, odbędzie się w Magistracie tutejszym publiczna za pomocą ofert licytacja na dniu 5. 14. i 19. października r. b., każdym razem od godziny 10. do 12 w południe na najwyżej ofiarującego.

W pierwszych dwóch terminach wolno wnosić oferty wyżej, zaś w trzecim terminie i niżej ceny wywołania, która ustanawia się:

a) za prawo propinacji piwnej i wódczanej na roczny czynsz 5 300 zł. i

b) za prawo poboru dodatku gminnego (Comunal Auflage) roczny czynsz 4.700 zł., czyli za obydwa przedmioty razem rocznie 10.000 zł.

Oferty winne być zaopatrzone w 10% wadjum od kwoty ofiarowanej, — tudzież klauzulą, iż licytant poddaje się warunkom licytacyjnym, które mu są dobrze znane.

Bliższe warunki tej licytacji przejrzane być mogą w Magistracie tutejszym każdodziennie w godzinach urzędowych.

Co się niniejszem do publicznej podaje wiadomości.

Bełz, dnia 21. Września 1891.

A. Miłkowski.

SANTAL DE MIDY.

Esencja z cytrynianu drzewa sandałowego z Bombay, najzupełniej czysta, w kapsułkach zawarta, jest znacznie skuteczniejszą aniżeli *kopahu i kubeba*. Czyni niepotrzebnem używanie wszelkich szprycowań i w przeciągu dni trzech ulecza wszelkie najdolegliwsze i najwięcej zastarzałe rzeżączki, nie utrudzając żołądka i nie udzielając nieprzyjemnej woni urynie.

SKŁAD W PARYŻU, 8, UL. VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego i Beisera. 514



MARYACELSKIE

krople żołądkowe

wyrabiane w aptece pod aniołem stróżem

C. BRADY w Kromieryżu (Murawa)

od dawna używany i znany środek leczniczy, działający pobudzająco i wzmacniająco na żołądek przy przeszkodach w trawieniu.

Tylko prawdziwe są zaopatrzone obok umieszczonym znakiem ochronnym i podpisem.

Cena flaszki 40 c., podwójnej 70 c.

Części składowe są podane.

W aptekach do nabycia.

OBWIESZCZENIE.

DYREKCJA

GALIC. KASY OSZCZĘDNOŚCI

niniejszem zawiadamia Szanowną Publiczność, iż **z dniem 30. Września b. r.**

przenosi swe biura do nowego gmachu

Wchód z narożnika, — kasa wkładkowa po prawej, — likwidatura po lewej stronie, — oddział hipoteczny na I. piętrze.

Wszelkie czynności kasowe odbywać się będą bez przerwy do 30. Września w starym, zaś od 1. Października w nowym gmachu.

Pierwsza koncesjonowana fabryka

J. Baczyńskiego

we Lwowie

przy ulicy Czarnieckiego liczba 12.

Ma zaszczyt zawiadomić S. P. P., **iż wyrabia Buljon najlepszej jakości, tudzież konserwy**, a mianowicie:

Szparagi olbrzymie najlepszego gatunku. Groszek zielony. Szampiony. Pasztety strasburgskie. Pasztety ze zwierzyny. Marmolady morelowe. Kompoty z owoców. Galarety porzyczkowe. Korniszony. Grzyby. Raki. Pomidory. Ekstrakt płynny. — **Zupy dla Armji:** Grochowa. Kminkowa. Panadel z mięsem i jarzynami.

Ceny umiarkowane, dla panów kupców stosowny rabat.

Z poważaniem

J. Baczyński.

Bilińska Szczawa!

Oddawna uznane źródło lecznicze na cierpienia nerek, pęcherza i żołądka, dnę, katar oskrzeli, haemoroidy itd. doskonały napój dyetetyczny.

769 Dyrekcja zdrojowa Bilin (Czechy).

Składy we wszystkich handlach wód mineralnych.

HOTEL CENTRALNY.

Zarząd Hotelu Centralnego ma zaszczyt donieść, iż czyniąc zadość życzeniem Wysok. szlachty i Szan. P. T. publiczności, rozszerzył ubikacje hotelu i na pierwsze piętro domu tak, że obecnie rozporządza 50 pokojami, urządzonymi z prawdziwą elegancją i komfortem.

Uwiadamiając o tem Wys. szlachtę i Sz. P. T. publiczność, Zarząd Hotelu poleca się i nadal łaskawym względom.

Ceny nader umiarkowane. Pokój wraz z pościelą od 70 ct. do największych apartamentów, na życzenie wielce szanownych gości.

Z wysokim szacunkiem

K. Janowicz i T. Strzelczuk.

Wawrzyniec Wiszniewski

plac Bernadyński l. 12.

Telefonu Nr. 400. Konta czekowego Nr. 822.037.

poleca swoją



pracownię i skład obuwia



męskiego, damskiego i dziecinnego

z najlepszych materjałów krajowych i zagranicznych według najnowszej mody i gustu wykończone

po cenach najumiarkowańszych.

Zamówienia w miejscu i z prowincji wykonują się w jak najkrótszym czasie.

Handel skór krajowych i zagranicznych w Rynku l. 10.

L. 1?.743. 1817

Ogłoszenie konkursu.

W gminie miasta Przemyśla została opróżnioną posada inspektora policji z płacą 800 zł. rocznie, pomieszkaniem w naturze lub wedle wyboru Rady miejskiej, dodatkiem na pomieszkanie w kwocie 300 zł. rocznie, trzema dodatkami pięcioletnimi (quinquenniami) w wysokości 10% stałej płacy, umundurowaniem, oraz prawem do emerytury pod warunkami tut. miejskim statutem emerytalnym zastrzeżonymi.

Kandydaci do tej posady muszą oprócz dostatecznej fizycznej zdatności posiadać następujące warunki:

1) kwalifikację po myśli §. 51. ustawy z dnia 13. marca 1889 r. Nr. 24. dz. u. t. i rozp. kraj. oznaczoną;

2) prawo obywatelstwa austrjackiego;

3) nieskazitelny charakter;

4) znajomość języków krajowych, oraz niemieckiego w słowie i piśmie;

5) nieprzekroczony 40-ty rok życia.

Podania co do powyższych wymogów należycie udokumentowane wnosić należy do Prezydjum Magistratu w Przemyślu do 15. października 1891 r.

Magistrat miasta

Przemyśl, dnia 18. września 1891.

Dworski.

Galicyjski Bank Kredytowy

począwszy od dnia 1. Lutego 1890 r.

wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30 dniowem wypowiedzeniem i

3½% Asygnaty kasowe

z 8 dniowem wypowiedzeniem,

wszystkie zaś znajdujące się w obiegu 4½% **Asygnaty kasowe** z 90 dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od dnia 1. Maja 1890** po 4% z 30 dniowem terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 21. Stycznia 1890. 1001

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie płacony.

Co tygodnia

świeże przesyłki.

KRAWATY

polecają:

S. GABRIEL & J. CHLEBOWNIK

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Winogrona kuracyjne

badeńskie i vöslauskie, słodkie i dojrzałe, z zł. 80 ct. za 5 kilowy koszyk rozsyła opłatnie do każdej stacji pocztowej za zaliczką 627

Antoni Riess,

w Baden pod Wiedniem.

Pokoje gościnne.

Dla P. T. Gości przybywających na praską wystawę jubileuszową jest pokój o 2 łóżkach do odstąpienia.

Bliższą wiadomość w „Towarzystwie dla podniesienia ruchu obcych w Pradze" Ferdinandstrasse l. 26. (Restauracja Chodera). 1793

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację

poleca 100?

4½% listy hipoteczne

5% listy hipoteczne premjowane

5% „ „ bez premji

4½% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego

4½% „ Banku krajowego

4½% pożyczkę krajową galicyjską

4% pożyczkę propinacyjną galicyjską

5% „ „ bukowińską

4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej

4½% „ propinacyjną węgierską

4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe**, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia**; zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.